OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once........ 50c.
One inch once........ $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page........ $40.00; Second and third page........ 20.00; Fourth page........ 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Anstria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

# GAZETA POLSKA CHICAGO

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie........ $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połndniowej, Afryce i Australii........ $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden........ c. 50
Od cala........ $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy........ $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy........ $10.00; na czwartej stronicy........ $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 23. Chicago, Illinois, Czwartek 4-go Czerwca, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

## Telegramy Zagraniczne.

### *KRÓLESTWO POLSKIE.*

Lizbona, 28 maja. Student uwięziony podczas obchodu rocznicy 3-go maja, popełnił samobójstwo w więzieniu.

(Czyżby tu była mowa o Brulińskim, o którym to przypadku mamy już od przeszło tygodnia wiadomość z gazet starokrajskich? Red.)

### *ROSYA.*

Petersburg, 27 maja. Nadprokurator św. Synodu, Pobjedonoszew, przedłożył radzie państwa rozporządzenie, na mocy którego zakazane będzie żydom święcić sabat przez zamknięcie ich interesów, mają być natomiast przymuszeni zamykać swe interesa w niedziele i inne dnie, które święci kościół prawosławny.

Londyn, 27 maja. Z Petersburga donoszą, że tamtejsi bogaci żydzi naśladują ich bogatych braci w Moskwie i pozostawią Petersburg Moskalom. Kolektują wszelkie ich należytości, co naturalnie nie jest przyjemnem ich rosyjskim dłużnikom, z których wielu bankrutuje. Kapitały posełają do Berlina, Paryża i Londynu.

Londyn, 28 maja. Korespondent Petersburgski do Times'a donosi, że car incognito wyjechał do Moskwy i że wojsko strzeże całej linii kolejowej.

Moskwa, 28 maja. Tutejsza wystawa francuzka zrobiła zupełne fiasco. Francuzcy księża, którzy chcieli odwiedzić wystawę, nie mogli przebyć granicy bez szczegółowego pozwoleństwa, a wystaranie się o takie pozwoleństwo potrzebuje dwóch miesięcy. Nowele pisane przez Maupessant, Lemonier i Sylvester zostały zabrane i policya śledzi jak najściślej każdego, który odwiedza wystawę.

Petersburg, 28 maja. Carska familia odroczyła wyjazd do Moskwy aż do piątku, i to z powodu, iż caryca nie zupełnie zdrową się czuje. Może podróż wcale się nie odbędzie, gdyż car otrzymał zaniepokojące wiadomości o rozjątrzeniu panującem w Moskwie wskutek wydaleń żydów i srogiego postępowania przeciw studentom.

Moskwa, 29 maja. Car, caryca i wielka księżniczka Xenia przybyli dzisiaj. Pięknie ozdobionemi ulicami jechali do zamku, lud witając ich radosnymi okrzykami.

Petersburg, 29 maja. Władze policyjne w Astrachanie przy wydalaniu żydów postępują jak najsurowiej, dają im tylko tydzień czasu do wynoszenia się. I w innych miejscowościach są gwałty na porządku dziennym. Obliczono, że dotychczas wydalono ćwierć miliona z kraju. W Warszawie oczekuje wygnania 30,000 żydów.

Moskwa, 20 maja. Car i caryca w towarzystwie carskiej familii odwiedzili dzisiaj tutejszą wystawę francuzką.

### *Austryo-Węgry.*

Wiedeń, 28 maja. Zastrajkowało 3000 zecerów.

Wiedeń, 30 maja. Arcyksiąże Franciszek Ferdynand, najbliższy spadkobierca austryackiego tronu zachorował na żarnicę i to dosyć niebezpiecznie. Arcyksiąże liczy lat 28.

### *NIEMCY.*

Berlin, 27 maja. Władze wojskowe w Szpandawie zmusiły 150 rosyjskich wychodźców nie mających żadnych środków, a którzy się znajdowali w drodze do wybrzeża, aby wyemigrować do Brazylii do powrotu do Rosyi.

— Cesarz podpisał od Nowego Roku dwadzieścia wyroków śmierci. Prośby o ułaskawienie przegląda sam, Jego poprzednicy pozostawiali te sprawy ministrom sprawiedliwości.

— Dowiadują się, że p. Cahensly był duszą europejskich katolickich stowarzyszeń emigracyjnych, aby zniewolić papieża do uwzględnienia przy trosce o kościół pomiędzy do Ameryki przybyłymi Katolikami, narodowość takowych ściśle uwzględniać. Cahensly powrócił co dopiero z „wiecznego miasta", dokąd się udał, aby papieżowi wręczyć memoryał uchwalony w Luzerni w przeszłym grudniu, przez zastępców katolickich stowarzyszeń emigracyjnych z różnych krajów.

Cahensly zwołał to zgromadzenie, jako i to, które się odbyło w wrześniu w Lerdyum.

Jest on członkiem pruskiej izby posłów, gdzie się już dawno zajmował kwestyą katolickiej emigracyi. Jest także jeneralnym sekretarzem i kierownikiem „Towarzystwa św. Rafaela". Jemu trzeba zawdzięczyć, że poseł niemiecki w Watykanie kilkakrotnie dostał polecenie, aby użył swego wpływu dla niemieckich katolików, gdziebykolwiek miał sposobność do tego.

Sejm w Luzerni polecił mu zawiezienie memoryału do Watykanu. W drodze do Rzymu zatrzymał się w Genuy, gdzie się porozumiał z włoskiemi komitetami emigracyjnemi.

Do Rzymu towarzyszył mu Vapilandi, prazydent włoskiego stowarzyszenia. Cahensly miał ze sobą listy od wpływowych katolickich urzędników, pomiędzy niemi list Windthorst'a i pisma, z których się okazuje iż miał poparcie kardynała Schoenborn z Pragi, arcybiskupa wiedeńskiego, głowy partyi katolickiej, księcia austryackiej arystokracyi, belgijskich kardynałów i zastępców katolickiego ruchu w Rzymie i Włoszech. Miał także pisma od wpływowych katolików z Quebec.

W Rzymie zawiązał Cahensly nietylko stósunki z Propagandą i Watykanem, lecz i z kardynałami Masella, Ledochowskim i Malchers'em, którzy potwierdzili jego plan i memoryał przedłożyli stolicy apostolskiej.

Przy rozmowie o mianowaniu ks. Katzera na arcybiskupa w Ameryce mówił poseł pruski Schloezer do Cahensly'ego: „Jestto ważna sprawa dla wszystkich Prusaków, czy są katolikami lub luteranami".

Cahensly uzyskał także obietnicę pomocy od austryackiego posła u Watykanu. Mercier (z Quebec) nie tylko piśmiennie obiecał użyć swego wpływu, lecz, jak już powyżej powiedziano, osobiście się wstawił podczas audyencyi u papieża, do którego mówił: Gdy brałem udział w stuletniem jubileuszu w Baltimore, było mi żal, że pomiędzy amerykańskiemi biskupami nie było ani jednego Kanadczyka, chociaż milion Kanadczyków mieszka w Ameryce. Ponieważ nastąpi wnet wakans w dyecezyi Ogdenburgskiej, to będę prosił Watykanu, aby zamianował biskupem Kanadczyka.

Dziwną jest rzeczą, że całe te narady odbyły się bez wiedzy lub instrukcyi duchowieństwa amerykańskiego. Wszystkie operacye pod tym względem podejmował komitet w Niemczech.

Amerykańscy biskupi prawdopodobnie niewiedzą o tem nic, jak to, co czytali w telegramach gazetowych. Każdy jest ciekawym, co oni o tem myślą. Plan przedłożony w memoryale, gdyby został przyjęty, dąży za tem, aby została utrzymywaną w Ameryce różnica języków i ras (na co Amerykanie nigdy nie zezwolą. Przyp. Redak.). Nie było możliwem dostać spisu tych, którzy memoryał podpisali. Memoryał zresztą, który jeszcze nie został ogłoszonym, brzmi:

Ojcze święty! Prezydenci, Sekretarze Generalni i Delegaci Towarzystw św. Rafała Archanioła dla obrony emigrantów, zgromadzili się pokrzepieni w duchu, przez błogosławieństwo, które Wasza Świętobliwość łaskawie udzielić raczyła, w dniu 9tym ostatniego grudnia w Lizerni na międzynarodowym kongresie, aby się naradzić nad najlepszymi środkami dla popierania doczesnego i wiecznego zbawienia ich katolickich ziomków, którzy w liczbie przenoszącej 400,000 emigrują do Ameryki. Leżąc u stóp Waszej Świętobliwości, największem uszanowaniem pozwalają sobie W. Św. Ojcu przedstawić, że liczni ci emigranci stanowią wielką potęgę i wielki czynnik w rozwoju katolicyzmu w różnych częściach Ameryki i przez to mogą się przyczynić do moralnej wielkości tego nowego kraju i zarazem przez skutek wsteczny, któryby się wnet okazał i zaprowadził nowe życie w starej Europie.

Tylko prawdziwy kościół, którego głową jest Wasza Świętobliwość może doprowadzić do skutku ten wynik, gdyż jest źródłem wszelkiego postępu i wszelkiej moralności. Ażeby zaś europejscy katolicy w kraju ich wyboru utrzymali wiarę i błogosławieństwo z niej wynikające dla ich dzieci, niżej podpisani mają zaszczyt warunki te przedłożyć Waszej Świętobliwości, a według których to warunków odnośnie do doświadczenia i sprawy w każdym kraju, do którego emigracya się trzeba się kierować.

Strata, którą kościół poniósł w Stanach Zjednoczonych wynosi przeszło 10 milionów.

Przedewszystkiem byłoby potrzebnem złączyć emigrantów różnych narodowości w odrębne gminy lub dyecezye w wszystkich przypadkach, gdzie liczba i środki na to zezwalają (co się nigdy nie da zrobić. Red.). Kierownictwo tych gmin musiałoby być powierzonem kapłanom należącym do tej samej narodowości, co i wierni. W ten sposób zostałyby utrzymywane u emigrantów najsłodsze i najdroższe wspomnienia o ojczyźnie, a emigranci kochaliby tem bardziej kościół, który im udziela wszystkich tych błogosławieństw.

W owych częściach kraju, w których się osiedlili emigranci różnych narodowości, lecz w za małej liczbie, aby odnośnie do narodowości utworzyć odrębne gminy i powinniby kapłani wybrani za kierowników takich grup znać odnośne języki. Kapłan taki powinienby być ściśle obowiązany różnym grupom emigranckim wykładać katechizm i ich pouczać w własnym ich języku.

Tam gdzie nie ma chrześciańskich szkół publicznych, muszą być założone szkoły parafialne, i o ile można powinna być założona odrębna szkoła dla każdej narodowości.

Plan nauki powinienby zawsze zawierać mowę ojczystą różnych narodowości emigrantów i język i historyę przybranej ojczyzny.

Kapłani, którzy się poświęcają służbie emigrantów powinni posiadać wszystkie prawa i przywileje, jakie posiadają kapłani kraju. Przez to rozporządzenie mieliby emigranci kapłanów każdej narodowości posiadających pobożność i gorliwość i chcących dusze doprowadzić do nieba.

Życzyć by należało, aby założono katolickie stowarzyszenia każdego rodzaju, jak bractwa, towarzystwa wzajemnej pomocy i t. d. Wskutek tego pozostaliby katolicy w łączności i zostaliby ochronieni od szkodliwego wpływu masonów i innych szkodliwych stowarzyszeń.

Życzyć by należało, ażeby, jeżeli by to było potrzebnem, katolicy każdej narodowości w dyecezyi kraju, do którego emigrują, mieli biskupów własnej swej narodowości.

Zdaje się, że taka organizacya kościoła musiałaby być doskonałą. Każda narodowość pomiędzy emigrantami byłaby zastąpioną, a ich interesa i potrzeby miałyby obronę i uwzględnienie na naradach biskupów.

Na końcu poleca się Stolicy Apostolskiej obronę seminaryi i szkół apostolskich, w których się ćwiczą misyonarze dla emigrantów, których obroną ma być także stowarzyszenie Archanioła Rafała.

Berlin, 28 maja. Władze pruskie przedsięwzięły surowe „środki", aby wstrzymać rosyjskich i polskich żydów od przekroczenia polskiej granicy. Wojsko patrołuje nad granicą a stacye kolejowe są ściśle strzeżone.

Berlin, 30 maja. Postępowe czasopisma donoszą, że Bismarck okaże się w sejmie (Reichstagu) i będzie mówił przeciw zniżeniu cła na zboże i przepowiadają, że Bismarck poniesie poniżającą porażkę, gdyż zaledwie 20 członków będzie go popierało.

— „Saale Zeitung" donosi, że hr. Moltke przed swą śmiercią zakończył na piśmie dokładne sprawozdanie o uzbrojeniach europejskich i przechodzi na końcu do twierdzenia, że Francya jest zupełnie uzbrojoną, że Rosya jest prawie przygotowaną, i że wielka walka nie może być odsuniętą po za rok 1892. Hr. Moltke wypowiedział cesarzowi, co jest jego zdaniem, gdy ten był w Lubece.

— Skarbnik socyalno-demokratycznego stowarzyszenia w Bochum ulotnił się zabrawszy pieniądze stowarzyszenia. Pozostawił swą familię. Sprzeniewierzenie jest ciężkim ciosem dla socyalno-demokratycznej partyi.

— Donoszą, że Niemcy i Austrya uwiadomiły Szwajcaryę, Włochy, Serbię i Rumunię, że włącznie z Austryą i Niemcami muszą zawierać traktaty, lub też zaniechać traktatów, które już poprzednio zawarły z dwoma powyżej wymienionemi państwami.

### *FRANCYA.*

Paryż, 27 maja. Policya aresztowała wczoraj jeszcze 80 strajkierów omnibusowych, z których obecnie 150 w więzieniu się znajduje.

Rząd postanowił wmieszać się do strajku, aby znieść przeszkody dla komunikacyi.

— Wczoraj wieczorem nastąpiła ugoda pomiędzy kompanią omnibusową i strajkującymi woźnicami. Kompania uznaje stowarzyszenie woźnic, zatrudni znów zdymisyonowanych ludzi i zaprowadzi ośmiogodzinną pracę. Dzisiaj już jest wszystko w porządku i omnibusy jadą jak zwyczajnie.

Marsylia, 30 maja. Parowiec, który przybył z wysp Nowych Hebrydów, położonych w oceanie spokojnym, donosi, że tam istnieje zupełne bezprawie. Krajowcy stoczyli ze sobą liczne walki, w których z jednej i drugiej strony padło do 600 ludzi. W każdym przypadku zwycięzcy pożarli ciała zabitych nieprzyjaciół.

### *WIELKA BRYTANIA.*

Glasgow, 27 maja. W kisiarni Beveridge'a wybuchł wczoraj pożar, gdy wszyscy ludzie byli w pracy. Płomienie rozszerzały się szybko i zdawało się, że wielu robotników jest poświęconych śmierci. Około 100 młodych niewiast i dziewczyn znajdowało się w wyższych piętrach a pod niemi srożył się pożar. Z okien wołały o pomoc. Budynek był za wysokim, aby która z nieszczęsnych istot zechciała zeskoczyć. Mnóstwo ludzi, pomiędzy nimi ojcowie, matki i przyjaciele dziewczyn, zgromadziło się prosząc straż ogniową, aby się zajęła ratunkiem. Nareszcie przyłożono drabinę, która sięgała aż do górnego piętra i rozpoczęła się praca ratunku, którą atoli powoli tylko było można wykonać. Dla tego też związano inne drabiny, które oparto o górne piętro.

Straż ogniowa walczyła odważnie i udało jej się nareszcie wydobyć wszystkich z palącego się budynku. I był to najwyższy czas, bo suknie niektórych dziewczyn zaczęły się już palić. Niektóre dziewczyny zostały poparzone. Zaledwie zostali wszyscy ocaleni, gdy płomienie ogarnęły cały budynek, który się spalił do szczętu.

Londyn, 29 maja. Kardynał Manning za pomocą arcybiskupa w Dublinie i biskupa w Newport ukończył właśnie angielskie tłomaczenie Encykliki papieża o kwestyi robotniczej. Tłomaczeniem na język francuzki zajął się sam papież.

Dzisiaj ogłoszono wyciągi z miejsc, które jeszcze nie telegrafowano do Ameryki. Papież powiada pomiędzy innemi: Kwestya robotnicza jest jedną z najważniejszych kwestyi nowoczesnego chrześciaństwa, które musi popierać pretensye robotnika do istnienia człowieczogodnego. Największy nacisk kładzie Jego Świętobliwość na dotrzymanie obowiązków, jakie robotnicy i pracodawcy względem siebie mają. Papież uznaje prawo robotników do tworzenia stowarzyszeń dla polepszenia ich położenia na drodze prawnej.

Poruszając kwestyę niewiast, potępia papież barbarzyństwo panujące jeszcze w niektórych krajach, gdzie się mężczyzni z niewiastami obchodzą, jakby z bydlętami.

Broni praw familii nawet wobec państwa, lecz utrzymuje zarazem, że państwo jest zupełnie uprawnionem pośredniczyć pomiędzy pracodawcami i robotnikami, nawet pomiędzy członkami jednej familii, aby bronić praw każdego pojedyńczego człowieka.

Kładzie nacisk na świętość własności prywatnej, zwłaszcza roli, bo ta jest fundamentem socyalnej budowli. Jeżeli temu się staje krzywda, to nikt nie cierpi więcej, jak robotnik, który swe oszczędności ulokował w małej oszczędności.

— Wczoraj umarł tutaj James Mc'Henry, wielki przedsiębiorca kolejowy. Budował Atlantic i Great Western, dzisiaj zwaną New York, Pensylvania i Ohio koleją. Był to człowiek bardzo przyjemny, sprytny i dobroczynny. Żył w przyjaźni z Ludwikiem Napoleonem, hiszpańską królową Krystyną i księciem Salamanca. Nazwę tegoż nadał miastu Salamanca, N. Y., ponieważ tenże miał wiele pieniędzy ulokowanych w Greatwestern kolei. Dwa lata temu wygrał znaczny proces z Erie koleją. Przez długie lata był wypowiedzianym przeciwnikiem Gould'a i Fisk'a.

Londyn, 28 maja. Tutejsi woźnice omnibusowi nabrawszy otuchy wskutek powodzenia paryzkich ich kolegów, robią przygotowania do podobnego strajku. Stowarzyszenie woźnic omnibusowych wysłało do stowarzyszenia paryzkiego telegram, życząc mu szczęścia.

Londyn, 29 maja. Powiadają, że prawo odnoszące sie do morza Behringa zakaże łowy psów morskich na cały rok.

Queenstown, 29 maja. Corte, włoski konsul w New Orleans, który został odwołany, aby zdać dokładne sprawozdanie o faktach mających styczność z „lynch'owaniem" Włochów w New Orleans, przybył dzisiaj. W towarzystwie jego znajduje się włoski chłopiec Marchesi, który miał dać sygnał do zamordowania szefa policyi, Hennessey'a. Corte nie chciał nic powiedzieć o swem odwołaniu.

Londyn, 29 maja. Propozycye Gladstone'a dla wstrzymania prześladowań moskiewskich żydów wywołały rozczarowanie u publiczności, bo list jego o tej sprawie nie zawiera nic takiego, coby rosyjsko-żydowski wydział już przedtem nie był proponował.

Na zgromadzeniu Chorenes Syonistów oświadczyli mówcy, że dowiedziano się o faktach, które usprawiedliwiają wkroczenie europejskich rządów; że nadszedł kryzys i że czas jest kosztownym. Lord Rothschild przesłał lordowi Salisbury pismo, w którym żąda, aby rząd angielski podjął wraz z innemi mocarstwami wspólne kroki, dla przeprowadzenia żydów masami do Palestyny. Rothschild'owie, Golschmidt'y i inni znakomici żydzi są zdania, że osiedlenie żydów w Palestynie, jest najlepszym planem. Dążą za uznaniem europejskiem potrzeby, że imigracya masami jest konieczną, aby rozwiązać kwestyę żydowską.

Choć baron Hirsch ma własne plany to jednak popiera plany angielskie, aby kwestyę załatwić na drodze dyplomatycznej. Powiadają, że lord Salisbury ominąwszy zwyczajną drogę urzędową, bezpośrednio się zwrócił do naczelników rządów europejskich i polecił, aby uwzględnili pismo Rothschildów.

Londyn, 30 maja. Kardynał Manning wysłał do kardynała Gibbons telegram, w którym mu donosi, że wysłał do niego pocztą urzędownie potwierdzoną kopię angielskiego przetłómaczenia Encykliki, potwierdzoną przez Ojca św. Do telegramu zostały dodane wyrazy: Proszę, aby zostały przedsięwzięte kroki dla jak najprędszego oddrukowania i dalszego rozszerzenia w Ameryce i Canadzie.

### *PORTUGALIA.*

Lizbona, 28 maja. Telegram, który nadszedł z Lorenzo Marques, w południowej Afryce, donosi o nowej potyczce pomiędzy Anglikami i Portugalczykami i wprawdzie nad brzegiem rzeki Bembo. Portugalczycy doznali porażki.

### *WŁOCHY.*

Rzym, 27 maja. „Fanfulla" opiewa: Wiadomość, że papież usiłuje być pośrednikiem w sprawie nowoorleańskiej, jest mylną, gdyż to znaczyłoby, iż papież uznaje monarchię włoską.

Markiz de Rudini miał ważną rozmowę z posłem amerykańskim Porter. Przez to weszła kwestya nowoorleańska w nową fazę.

Rzym, 28 maja. Wczoraj zrobiono próbę na pociągu pędzącym pomiędzy Rzymem i Frascati z materyą opałową zrobioną z lignitu. Sapori z Siena jest wynalazcą tej materyi palnej. Użyto 367 kilogramów, które wyświadczyły tę samą usługę, co 300 kilogramów węgla. Odkrycie to ma być bardzo ważnym dla Włoch, gdyż nie będzie trzeba sprowadzać węgla z obcych krajów. Nowa materya opałowa wydaje mało dymu. Z lignitu robi się także wyborne szkło.

### *KORFU.*

Wiedeń, 27 maja. Wskutek prześladowań, przez greckich chrześcian już 1000 żydów opuściło wyspę Korfu.

Procesa przeciw Grekom, którzy byli naczelnikami przy antiżydowskich rozruchach, toczą się dalej. Okazało się, że wielu policyantów szło ręka w rękę z buntownikami, za co zostali skazani na kary więzienne.

Pięciu z naczelników zostanie podobno ukaranych śmiercią.

### *CHINY.*

Shanghai, 27 maja. Chrześciańskie misye w Nan King zostały obrabowane przez krajowców. Mieszkańcy ocalili gołe życie. Tajne stowarzyszenia podburzają motłoch przeciw Europejczykom. Pomiędzy spalonymi budynkami znajduje się także kościół metodystów.

### *CHILI.*

Buenos Ayres, 28-go maja. Niemiecki i angielski poseł ponownie ofiarowali swe usługi, aby pogodzić Balmacedę z powstańcami, lecz Balmaceda niechce nic o tem wiedzieć, twierdząc, że poddanie się powstańców jest tylko kwestyą czasu. Prezydent rozporządził, aby załogi powstańców zostały atakowane, a flota jego przygotowuje się do ponownej zaczepki floty powstańców.

— Arakańscy Indyanie, którzy przez długie lata byli spokojnymi, występują nieprzyjaźnie. Mniemają niezawodnie, że rząd został osłabiony przez wojnę domową. Wysłano wojsko do miejsca rozruchów.

Paryż, 29 maja. Telegramy nadeszłe z Chili donoszą, że powstańcy pomimo ich obietnic grożą bombardowaniem m. Valparaiso. Wskutek tych gróźb władze wzmacniają twierdze i dzieła obrony miasta. W zagrożonym mieście, jako i w Paryżu istnieje mniemanie, że zagraniczne mocarstwa wkroczą, jeżeli powstańcy chcieliby sprawdzić ich groźby.

### *ARGENTYNIA.*

Buenos Ayres, 30 maja. Agio złota poszło znów w górę. Wczoraj wynosiła premia 321 od sta. Przy zamknięciu giełdy panowało wielkie wzburzenie i położenie finansowe jest takiem, że mogą nastąpić różne bankructwa. Nieprzyjemne uczucie wywołało także uwiadomienie ministra spraw kraju, że ostatni bunt w prowincyi Cordoba był tylko częścią ogólnego spisku dla zniesienia rzeczypospolitej.

### *BRAZYLIA.*

Rio de Janeiro, 30-go maja. Prezydent Da Fonseca jest niebezpiecznie chorym na astmę w Petropolis, miejscowości położonej 25 mil na północ od Rio de Janeiro.

### *HAYTI.*

Paryż, 30 maja. Poseł z Hayti otrzymał telegram podmorski, który donosi, że w Port-au-Prince wybuchła rewolucya. Stan oblężenia został ogłoszonym.

---

### *Koniec zdrajcy.*

Gdy meksykański „cesarz" Maksymilian w maju 1867 w Queretaro się podał meksykańsko-republikańskiemu wojsku pod jenerałem Escobedo, mówiono w ogóle, że został zdradzony przez naczelnika swej przybocznej gwardyi, Meksykanina Miguela Lopez. Historycznie udowodnionem jest tylko co następuje:

Położenie Maksymiliana i jego wojska w Queretaro otoczonego przez wojsko jenerała Escobedo stało się powoli rozpaczliwem. On i jego jenerałowie postanowili więc, przełamać się w dniu 18 maja przez wojsko ich oblegające. Lecz w nocy przedtem zajęło wojsko Escobeda wskutek napadu ważną twierdzę La Cruz; a po krótkim oporze musiał „cesarz" z jego ludźmi złożyć broń. Dnia 19 czerwca owego roku został Maksymilian, chociaż był bratem austryackiego cesarza Franciszka Józefa, ze swymi jenerałami Miramon'em i Mejia rozstrzelany. Nie będziemy rozbierali kwestyi, czy to było słusznem, lecz zdaje się, że nie był potrzebnym w Meksyku, a zresztą ów usurpator z łaski Ludwika Napoleona w październiku 1865 wydał ów rozkaz krwawy, na którego mocy mnóstwo patryotycznych Meksykanów, którzy walczyli dla prawnego prezydenta Juareza, rozstrzelanych zostało.

Miguel'a Lopez uważali wszyscy przyjaciele Maksymiliana za odpowiedzialnego za tragiczny jego koniec. Miał, powiadali, wojsku Escobeda zostawszy przekupionym w zdradziecki sposób wydać twierdzę La Cruz, podczas jako naczelnik przybocznej gwardyi Maksymiliana powinien był z podwojoną gorliwością czuwać nad tegoż życiem i bezpieczeństwem; a dla zdrady Maksymiliana sąd wojenny rzeczypospolitej meksykańskiej nie ukarał go.

Lecz wiadomo, że rząd republikański ułaskawił większą część meksykańskich oficerów Maksymiliana. A pułkownik Lopez przysięgał zawsze na wszystko, co mu było świętem, że oskarżenie go o zdradę jest kłamstwem. Jenerał Escobedo oświadczył sam później, że La Cruz nie zostało zdobytem przez zdradę, lecz przez rzetelny atak.

Lopez, który w ostatnich czasach przebywał w mieście Mexico, został w Kwietniu bieżącego roku pokąsany przez wściekłego psa; i chociaż go leczono podług metody Pasteura, umarł jednakowoż na straszliwy wodowstręt.

Zdrowo zdrajcy, powiedzą może przyjaciele Maksymiliana i śmierć tę przedstawią jako karę Bożą. Lecz nie jeden poczciwy człowiek i niejedne niewinne dziecko musiało umrzeć na wodowstręt.

Nie jest udowodnionem, że Lo-[illegible] zną swoją zdradził temu monarchicznemu intruzowi i dlatego był zdrajcą.

---

### *Nowa moneta w Anglii.*

Od lat z górą pięćdziesięciu wizerunek królowej Wiktoryi na angielskich sztukach monety pozostał bez zmiany. Jest to zawsze głowa tej samej dziewicy, która wstąpiła na tron w r. 1837. Tymczasem królowa Wiktorya oddawna już przestała być podobną do tego portretu swego z przed lat tylu. Kiedy zatem w r. 1887 przypadł półwiekowy jubileusz panowania królowej Wiktoryi, uznano tę sposobność za nader właściwą do wybicia monety z nowym stęplem i z nowym królowej wizerunkiem, którego wykonanie powierzono jednemu z najpierwszych medalierów londyńskich, Bachmowi. Cóż się jednak stało? Oto Bachm, który niedawno umarł, wykonał swą pracę, jak to mówią, na wyrost, to jest zrobił królowę jeszcze starszą i brzydszą niż jest w istocie. Dzieło jego spotkała też ogólna reprobacya, a czteroletnie doświadczenie potępiło je ostatecznie. Teraz więc powierzono robotę biustu królowej Wiktoryi do nowej monety medalierowi F. Leigber. Może ten będzie szczęśliwszy.

---

# NASZE ŻYCIE.

## POWIESC W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

### Część druga.

(Ciąg dalszy.)

Przyłączył on się ze swoim oddziałem na pewien czas do Wawra, bo znaczne oddziały rosyjskie lawirujące po okolicy, nakazywały zebrać w jedno miejsce większą siłę, aby skutecznie postawić czoło.

Wawer, emigrant polski z Francyi, który służył w wojsku polskiem jeszcze w 1831 roku, nie odznaczał się, ani wielką energią, ani zdolnościami samodzielnego dowódzcy. Imponował on postawą i salonowem obejściem się, choć jawnie głosił się zaciekłym demokratą. O ile mógł unikał spotkania z Moskalami i nie zapierał, że czekał wypadków zewnętrznych, bez pomocy których nic się zrobić nie zdoła....

Czy miał racyę, nie zastanawiano się ówczas nad tem, ale takie postępowanie powstańczego pułkownika, wytworzyło wielu malkontentów, którzy mieli za złe Wawrowi, że kiedy się tak zapatrywał na sprawę powstania, nie należało stawać na czele oddziału i przyjmować władzę organizacyjną na całe prawie województwo augustowskie, którego w istocie był Wawer naczelnikiem wojskowym.

Gdy przyszło do bitwy, Wawer nigdy nie dowodził nią osobiście — mało nawet zajmował się ułożeniem uprzedniego planu bitwy. Z dwoma adjutantami i z kilkoma jeźdźcami, stał zwykle na koniu na uboczu i dopiero, gdy się bitwa skończyła przyjeżdżał na plac boju, a gdy nasi przegrali, przyłączał się do rozpoczętej już rejterady nie dopytując się nawet o przyczynę takiego rezultatu. Pomiędzy żołnierzami i oficerami nie cieszył się wielką miłością, ale, że w oddziale była karność ogromna, a oddział był dobrze wymustrowany, do żadnej więc niesubordynacyi nie było najmniejszego popędu.

Szczęśliwym trafem, oddział Wawra posiadał człowieka, który był jego duszą i prawdziwym dowódzcą — był nim major Kuczewski. Trzeba oddać sprawiedliwość Wawrowi, że nie czując się na siłach, faktycznie zdał dowództwo na Kuczewskiego, i nigdy mu w niczem nie oponował. Kuczewski, oficer z rosyjskiego wojska, który aż gdzieś z głębi Rosyi przybył do powstania, był człowiek niepraktykowanej skromności, cichy i potulny, a odważny i przytomny w boju, jak lew.... Znając taktykę wojska rosyjskiego, odgadywał zamiary dowódzców rosyjskich i umiał zawsze korzystać ze wszystkich ich błędów. Żołnierze kochali go niezmiernie i słuchali, jak wyroczni, choć wcale ostry nie był w służbie i nawet nigdy na rzeczy mniejsze nie miał zwyczaju zwracać uwagi. W bitwie pamiętał o wszystkiem, gdy zaś oddział spokojnie stał obozem, oprócz mustry do niczego się nie wtrącał....

Powiedzieliśmy wyżej, że do oddziału Wawra, przyłączył się oddział Brandta, który stanowił oddzielną komendę, oddzielny zajmował obóz i w marszu osobne miejsce. Brandt, była to osobistość oryginalna w całem znaczeniu tego wyrazu. Nadzwyczajnie surowy i prędki, nie zważał kogo ma przed sobą i, gdy mu się niepodobało, wymyślał, a nawet palił szpicrutą, której nigdy z ręki niewypuszczał. Był to jeszcze człowiek młody, lat trzydzieści parę mający, ale służąc długo w wojsku rosyjskiem, pozbył się zupełnie towarzyskiej ogłady i nie lubiał jej nawet zachowywać pod względem zewnętrznym. Chodził zwykle w szarej świtce przepasany, a za pasem rewolwer; na koniu rzadko kiedy jeździł. — Gdy się rozpoczynała bitwa, gdy padały pierwsze strzały, występowały mu na twarz silne rumieńce, małe oczy biegały na wszystkie strony i zwykle klął wtedy, aż się ziemia trzęsła....

W bitwie wszędzie był najpierwszy i pomimo gorączki w jakiej się podczas bitwy znajdował, niezmiernie był przytomny i uważał na wszystko co się działo. Podczas bitwy nie stał na jednem miejscu — biegał wszędzie machając szpicrutą i nie wyjmując wcale rewolwera z za pasa. Oficerowie z największą skrupulatnością wykonywać musieli jego rozkazy, inaczej bez ceremonii smagał po plecach szpicrutą. Z tem wszystkiem Brandt podbił sobie serca wszystkich osobistą odwagą, przytomnością umysłu w bitwach i umiejętnością radzenia nie raz w bardzo krytycznem i stanowczem położeniu. Wszyscy mieli do niego tak głębokie zaufanie i wiarę w jego zdolność, jako dowódzcy, że z chęcią poddawali się jego gwałtownemu charakterowi i nie obrażali się nawet za szpicrutę, z którą wcale nie żartował.

### III.

W chwili, gdy wprowadzamy czytelnika do obozu oddziału Wawra, był to czas kulminacyjnego punktu powstania....

Było to właśnie w czerwcu, a zatem w czasie, w którym z jednej strony dość silne oddziały powstańcze snuły się po całym kraju, z drugiej zaś, nadchodzące wieści o interwencyi zagranicznej, obudzały otuchę we wszystkich.... Gdy więc czerwcowe słońce ostatniemi promieniami całowało ziemię, pikieta przyprowadziła do obozu jakiegoś włościanina, który zażądał, ażeby go zaprowadzono wprost do naczelnika oddziału.

Zaprowadzono go tedy do baraku, w którym kwaterował major Kuczewski, bo choć on nie był nominalnym naczelnikiem, ale przedewszystkiem do niego udawano się zawsze we wszelkiego rodzaju ważniejszych interesach.

— A co tam powiecie, przyjacielu, — odezwał się major — do chłopa stojącego przed barakiem i mnącego czapkę w rękach.

— Jabym .. tego — chciał pomówić z jasnym panem na osobności....

— Odejść! zwrócił się do dwóch żołnierzy, którzy przy chłopie stali, — a gdy się oddalili zapytał:

— Cóż tam takiego?

— Moskale przymaszerowali do Gruszek.

— Co mówisz?

— Tak jest.

— A ile ich tam?

— Cztery roty, sotnia kozaków, sotnia obieszczyków i huzarów też trochę....

— Porcya niezła....

— Chłop się w głowę podrapał, ale nic nie odpowiedział.

— A nie słyszeliście, co oni tam gadają — zapytał chłopa major.

— Słyszałem, że jutro w tę stronę będą maszerować....

— A wiedzą, że my tu obozujemy?....

— Nie wiedzą wcale — oni powiadają, że tu w tych lasach, chowają się rozbitki z oddziału Suzina, że oni będą tropić i wyłapią....

— Hm, — mruknął major - a kto wam to mówił?....

— A to wachmistrz, co w mojej chałupie stanął kwaterą. Poczęstowałem go wódką, raz i drugi, urżnęła się bestya i wszystko wybełkotał, co tylko wiedział....

— Hm — mruknął znowu major — to dobrze.... A dawno oni przyszli do Gruszek?....

— Przed zachodem słońca....

— Pikiet dużo postawili?...

— Cztery konne o kilka staj od wsi w czterech rogach, a potem piesze przy samej wsi na około...

— A nie uważaliście czy nie posłali konnego podjazdu w okolicę?

— Nie, nikt ze wsi nie wyjeżdżał — tobym widział przecie....

— To dobrze — to dobrze, powtarzał jakby machinalnie major i przez chwilę patrzał się w ziemię, a potem rzekł:

— Nie wiecie kto tam dowodzi nimi?..

— Tego nie wiem.

— A jenerał, czy pułkownik, nie widzieliście czasem?....

— Zda mi się, że *jedneral*, ale czort ich tam wie — ja się tam nie znam na ich starszeństwach.... Jeden do drugiego podobny — jak starszy, to starszy, a kaduk go tam wie, czy on *jedneral*, czy pułkownik, czy jaki tam *oficyer*.... Wszyscy mają pod nosem wąsy i *ślufy* — djabli tam ich wiedzą! — zakończył chłop i machnął ręką, jakby na znak, że nie warto o tem mówić....

— A powiedzcie mi — nie możnaby tam którego z nich dostać tu do nas, to byśmy się coś bliższego dowiedzieli....

Chłop wlepił oczy w majora — potem zaczął się drapać w głowę sięgając ręką z tyłu, a w końcu rzekł:

— To jest okrutnie trudno, ale by można pomyśleć...

— Jak myślicie, noc będzie dziś widna, czy ciemna? zapytał major.

— O, będzie ciemna, bo się ma na deszcz jakoś....

— To dobrze, to dobrze — mruknął do siebie major....

— Proszę jasnego pana, ale ja się tu zostanę już aż do jutra w obozie, bo by mnie mogli dziś złapać, jakbym wracał do Gruszek.... Te pikiety — to psie mordy czujne!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# INTERES BANKOWY.

**Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:**

| | Kurs. | Portoryum. |
|---|---|---|
| **Marka** do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka | 24⅝ | 15 |
| **Gulden** czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) | $42\frac{8}{10}$ | 25 |
| **Rubel** do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem | $59\frac{6}{10}$ | 25 |
| **Frank** do Francyi, Szwajcaryi i Belgii | 20 | 25 |
| **Gulden** do Holandyi | 41¼ | 25 |
| **Kroner** do Danii, Szwecyi i Norwegii | 27¾ | 25 |
| **Lira** do Włoch | $19\frac{8}{10}$ | 25 |

**W. DYNIEWICZ.**

## Kalendarz Tygodniowy.

**Czerwiec, rok 1891.**

4 Czwartek, Optat b. i Franciszka wd.
5 Piątek, Bonifacy b. i Walerya m.
6 Sobota, Norbert b.
7 Niedziela, **3 po S.** Robert op.
8 Poniedziałek, Medard b.
9 Wtorek, Prymus i Felicyan
10 Środa, Małgorzata król.

# Korespondencye "Gaz. Pol."

*Patryotyzm i krzyki.*

„Zwyczaj to druga natura". O ile to przysłowie mieści w sobie prawdy, najlepiej się przekonamy, gdy weźmiemy pod rozwagę charakter Polaków i z postępem czasu śledzić będziemy cechy i rozwój tegoż charakteru. U Polaka duch wzniosły i pełen zapału, serce pełne miłości i cały charakter szlachetny, zdolny i gotów do poświęceń i ofiar. Przerzuciwszy pierwszą lepszą kartkę historyi i wziąwszy pod rozwagę choćby jeden z tysiąca faktów historycznych czy to na polu walki wśród gradu kul i huku dział, czy to na sejmie wśród przepychu i okazałości całego pocztu magnateryi, czy na pierwszym lepszym zjeździe w dworku szlachcica, takim a nie innym przedstawia się obraz duchowego ustroju każdego Polaka. Lecz odwróćmy tę kartkę lub raczej w nią samą uważniej popatrzmy, niechybnie znajdziemy tam wadliwość chroniczną, właściwą tylko charakterowi Polaków, która, bądźcobądź rzuca cień mgły na ten obraz szlachetności i poświęcenia. Krzyczeć, rozprawiać, dowodzić, gębować, sejmikować, oto druga strona tego obrazu. Ztąd w dawnej Polsce widzimy całe szeregi owej sławnej palestry walczących o wygraną przy kratkach sądowych, ztąd całe partye tak zwanych „Sejmikowiczów" robiących burdy i hałasy na sejmach i zjazdach szlacheckich. I prędzej doliczyłbyś się pucharów miodu lub kielichów węgrzyna wypróżnionych przez panów braci, aniżeli doracho- [illegible] nesowskich filipików wypowiedzianych przy ladajakiej okazyi. Tę samą zdolność wielomówstwa, tę samą zdolność krzykaczy minorum gentium i my dzisiaj posiadamy, bez ogródki musimy to sobie przyznać. Jeszcze nie jeden ręki do czynu nie przyłożył, a już całemu światu ogłosił wielkość swego czynu i każdy z nas prędzejby się zgodził zachować ścisły post przez całe życie, aniżeli nałożywszy wędzidło wstrzemięźliwości na język milczenie zachował. Tyle świetnych pomysłów, projektów i planów, zostało sparaliżowanych, popsutych i pokrzyżowanych, dzięki li tylko właściwej Polakom krzykliwości. W Ameryce, gdzie orzeł Polski sterany wiekowym lotem spoczął na chwilę, aby odetchnąwszy wolnem i świeżem z zamorskiego kraju powietrzem znów wzlecieć w górę i spocząć na wieży Wawelu, jako gnieździe rodzinnem, Polacy zamiast skorzystać z tej złotej wolności i swobody i swój pobyt utrwalić czynami, jakby na igraszkę niebu za tę sposobność, kłócą się, krzyczą i spierają o lada fraszki, powodowani fałszywą ambicyą, dumą naganną lub co gorsza osobistym i prywatnym byznesem. Prawdziwie w garść byś nie pozbierał krzykałów, którzy sążnistymi artykułami o patryotyzmie zapełniają całe szpalty dzienników i gazet a krom osób po szczególe wziętych owe całe „zjednoczenia" „związki" i „inne", słowem jaknajróżnorodniejsze koalicye, które na wzór byznesistów tutejszych reklamują swój patryotyzm, jakby ten nie w czynie ale na krzyku polegał. Gdyby tacy panowie krzykacze chcieli się zastanowić, że swym krzykiem nie przyczyniają się, ale owszem zdradzają naszą pozycyę, iście wyrzekliby się tej przysługi niedźwiedziej dla swej braci. Krzyczą, piętnem zdrajcy cechują tego, który wśród tej „kokoszej wojny" szyldu patryotycznego nie wywiesza, pytanie tylko, co oni dotychczas swym krzykiem zrobili i zbudowali? Głos, głos a oprócz tego nic! Bądźmy pewni, że ci co dużo krzyczą, zawsze mało robią. Czasy się zmieniły i inne wywiązały się też stosunki, grubo się myli ten, kto sądzi, że patryotyzm na słowie a nie na czynie polega, owszem taki zdradza sprawę polską, jej rozwojowi szkodzi i tamę buduje. Dalekim od tego, bym chciał tu uwłaszczać dobrze zrozumianemu patryotyzmowi, chciałem tylko powiedzieć, by płytkie pojęcie o patryotyzmie nie znalazło uznania u klasy mniej ukształconej, nie umiejącej się jeszcze oryentować wśród powszechnego chaosu krzyków a z drugiej strony by nie naprowadziło na mylne mniemanie o tych, którzy wprawdzie nie w ustach, ale w czynach są prawdziwymi patryotami i w cichości serca pracują dla sprawy narodowej. „Milczenie to dusza doskonałości", powiedział jeden ze znawców natury ludzkiej a jabym dodał, że milczenie to dusza naszej polityki obecnej, czyny zaś to serce patryotyzmu.

Myślmy i czyńmy po polsku — świegotliwość zostawmy ptaszkom a krzykałów piętnujmy mianem pustej beczki bez wewnętrznej wartości. Czynów potrzeba i to czynów godnych patryotyzmu, bo wówczas staniemy na fundamencie rzeczywistym i choć innych narodowości nie pościgniemy, przynajmniej staniemy na równi z nimi, jako naród mający siły żywotne do istnienia i okażemy się godnymi, by nas nie wymazano z karty przeszłości. „Czyń każdy w swojem kółku, co każe Duch Boży a całość sama się złoży".

S. P.

---

Perth Amboy, 25 maja, 1891.

Szanowny Redaktorze „Gazety Polskiej" racz umieścić kilka słów od Towarzystwa Bratniej Pomocy Jana IIIgo Sobieskiego. Istnieje już trzy lata i pięknie się rozwija, bo liczy już przeszło 70 członków, którzy żyją w zgodzie i jedności.

Dnia 19go maja rb. przybył do nas ksiądz Fremel z Nowego Yorku, aby nam dodać pociechy i nakarmić chlebem Niebieskim, który nam wielce był potrzebnym, bośmy nie przyjmowali Przenajśw. Sakramentu jak w maju roku przeszłego.

Ksiądz Fremel jest wielce szanowanym przez wszystkich Polaków w stanie New York, ponieważ jest gorliwym kapłanem i czyni dla każdego, co tylko jest w jego mocy.

Zauważę tylko jeszcze, że Towarzystwo Jana IIIgo w Perth Amboy na dniu 27go kwietnia rb. podwyższyło pośmiertne: W razie śmierci żony otrzyma wdowiec $50, a wdowa w razie śmierci męża $75. Miesięczne pozostaje, tak jak było, t.j. 35c. Wstępne atoli zostało podwyższone. Wstępujący liczący od lat 18 do 30 płaci 2 dolary, od 30 do 40 3 dolary od 40 do 50 4 dolary. — Pośmiertne zostało podwyższone o 25 dolarów.

Jeden z Tow. Jana IIIgo Sobieskiego.

(Przepraszamy za opuszczenie większej części korespondencyi, która się odnosi do spraw osobistych, a takich ze zasady nie naruszamy. Red.)

---

Pana, Ills., 25 maja, 1891.

Nasz wiel. ks. probosz Styk sprawił nam wielką radość, bo sprowadził nam polskiego księdza, który nas pouczał w języku polskim i przygotował do przyjęcia Sakramentów św. Kapłan ten miał dużo do pracy, gdyż tu są Polacy, Litwini i Słowacy, z których wielu nie zna angielskiego ani niemieckiego języka, a z ostatnimi trudno nawet po polsku się porozumieć. Kapłanem, który nas odwiedził był wiel. ks. Graca, który pracował z wszystkich sił i nas z Bogiem pojednał. Był tu u nas 18 i 19 maja. Proboszczowi, wiel. ks. Styk składamy serdeczne „Bóg zapłać," za to że nam sprowadził polskiego księdza a nie mniej zasełamy szczere „Bóg zapłać" po wiele razy księdzu Gracy. Oby go Pan Bóg zachował przy zdrowiu i go raczył ponownie do nas przysłać i oby kapłan zastał nas w takiej zgodzie, jak tym razem.

W. Nitka.

---

Wilno, Minn., 24 maja.

Czterdziesto godzinne nabożeństwo rozpoczęło się u nas w Wtorek 19go maja i zakończyło się uroczystą procesyą w czwartek 21 maja. Do pomocy miejscowemu proboszczowi wiel. ks. H. Jażdżewskiemu przybyli wiel. ks. D. Majer ze St. Paul i ks. L. Zawadzki z Delano. Przez cały czas nabożeństwa kościół był przepełniony ludem pobożnym i cała parafia przystąpiła do Stołu Pańskiego.

W środę podczas 40 godzinnego nabożeństwa przed sumą wiel. ks. Majer poświęcił nam wspaniałą statuę Najsłodszego Serca Jezusa i wypowiedział piękne kazanie o początku, celach i skutkach nabożeństwa do Najsł. Serca Jezusa. Statua zabiera miejsce w bocznym ołtarzu przy lewej stronie. Uroczystość ta sprawiła wielkie wrażenie i da Bóg słowa czcigodnego kapłana długo pozostaną w sercach naszych.

Kolonia nasza, chociaż nie raptownie ale pewnym się podnosi krokiem w liczbę osadników. A że stan materyalny Polaków w Wilnie na lepsze się zmienił, świadczą wyznania ludzi, którzy sześć lat temu do Wilna przybyli i zakupili farmy a dopiero teraz na nich osiadają, gdyż stan farmerów się polepszył a okolica nie jest do poznania, tak się zmieniła od sześciu lat.

Co do wypełnienia obowiązków wiary naszej świętej mamy wszystko, co nam potrzeba: Kościół, szkołę i stałego proboszcza w osobie wiel. ks. Henryka Jażdżewskiego, który już przeszło sześć lat między nami pracuje — a co najlepsze, nie mamy ani czerwonego centa (ani też białego) długu na naszym kościele.

Wielebnym księżom za ich pracę i poświęcenie się dla nas zasełamy „Bóg zapłać".

Z szacunkiem
J. Gorecki.

---

### *Sprawozdanie Urzędowe*

Z drugiego posiedzenia Kapłanów Polskich w sprawie domu Emigracyjnego Polskiego

w Brooklynie, N. Y.

Działo się d. 14 Maja, 1891. r. na plebanii Wgo. X. Gramlewicza w Nanticoke, Pa., Prezydenta Stowarzyszenia księży.

Zebrani księża w liczbie 10, a mianowicie:

W. W. X. X. 1. Gramlewicz miejscowy proboszcz.
2. Józef Złotorzyński, (Nanticoke)
3. Wincenty Bronikowski, (Brooklyn).
4. Floryan Klonowski, (Shamokin).
5. Wincenty Barzyński, (Chicago).
6. Walenty Swiniarski, (Trenton).
7. Adolf Sniegurski, (Scranton).
8. Franciszek Howard, (Nanticoke).
9. Andrzej Zachowicz, (Glen Lyon).
10. K. Maszotas, (Freeland, Pa.)

zajęli się sprawą przeprowadzenia dalszych projektów dotyczących domu emigracyjnego.

Następnie W. X. Bronikowski, Sekretarz domu emigracyjnego, zdał sprawozdanie z dotychczasowego urzędowania swego jako sekretarz, przedstawiając zgromadzonym kapłanom rachunek ogólny w sumie 375 dolarów 92 centów, a mianowicie:

1. Za rent domu miesięczny $45.00.
2. Za wikt dla emigrantów, kary, telegramy, expresy, wsparcia i t. d i t. d. . . . . . . . . . . 63.76.
3. Umeblowanie domu całego zwyczajne włącznie z umeblowaniem apartamentów dla kapelana 267.16.

$375.92.

Wykazuje że dom emigracyjny pomieścić może w trybie zwyczajnym około 60 osób w nadzwyczajnym 80 — 100 osób.

Dalej wykazał Sz. X. sekretarz liczby utrzymywanych całkiem czyli żywionych emigrantów i odstawionych do różnych stacyi kolejowych, tudzież zaopatrzonych w małe potrzeby, a mianowicie: że żywionych było od 1 do 15go Maja około 80 osób, odstawionych na kolej około 100, zaopatrzonych w datek około 50.

Dochód był następujący:

Ofiarowali płacąc gotówką:

| | |
|---|---|
| 1. X. Floryan Klonowski. | $100.00 |
| 2. X. Teofil Klonowski. . . . | 75.00 |
| 3. X. Zychowicz. . . . . . . | 50.00 |
| 4. X. J. Maszotas. . . . . . | 25.00 |
| 5. X. B. Gramlewicz. . . . . | 100.00 |
| 6. X. J. Złotorzyński. . . . . | 25.00 |
| 7. X. Richard, O. S. B. . . . | 50.00 |
| 8. X. D. Majer. . . . . . . . | 30.00 |
| 9. X. Swinarski. . . . . . . | 25.00 |
| 10. X. W. Bronikowski. . . . | 75.00 |
| Suma dochodu | 555.00 |
| Dobrowolne ofiary od emigrantów, którzy opuścili dom. . . . | 6.00 |
| Dochód | $561.00 |

Bilans

| | |
|---|---|
| Dochód. . . . . . . . . . . | 561.00 |
| Rozchód. . . . . . . . . . | 375.92 |

Na dniu 15 Maja w kasie $185.08

Sprawozdanie przyjęto i polecono Ks. kasyerowi uregulować rachunek. —

Następnie zadecydowali Sz. Kapłani że od 1go Czerwca r. b. stałym kapelanem i opiekunem duchownym domu emigracyjnego polskiego będzie jak już na pierwszym mityngu obrano Wny. Ks. Józef Złotorzyński dotąd w Nanticoke przebywający.

Wszelkie ofiary, kolekty pieniężne przesyłane być mają na ręce Wgo Ks. Floryana Klonowskiego w Shamokin, Pa. Korespondencye zaś na ręce Wgo Ks. W. Bronikowskiego, 392 Adelphi St., Brooklyn, N. Y. który urząd sekretarza nadal pełnić będzie.

Sprawozdania miesięczne domu emigracyjnego ogłaszane będą przez ks. Sekretarza w pismach Polskich w Ameryce wychodzących, także Litewskich i Słowackich. Komitet wykonawczy korespondować będzie w sprawie emigracyi, z księżmi Litewskimi i Słowackimi, w interesie dzieła tak ważnego wspólnie i te narodowości obchodzącego.

Dom nosić będzie nazwę:

„Dom Emigracyjny Polski pod opieką św. Józefa 488 Adelphi St. w Brooklynie, N. Y." Na nazwę tę wszyscy zgromadzeni kapłani jednogłośnie się zgodzili. W końcu uchwalono zrobić odezwy do wszystkich kapłanów Polskich w Ameryce, także i do Towarzystw wszystkich Polskich, z prośbą, by energicznie dzieło to religijno-narodowe poparto. Rzeczywiście, gdy tak śliczne już początki, z dniem każdym coraz więcej błogich skutków okazuje się z istnienia tego domu, czas wielki i obowiązek każdego już nie tylko kapłana ale i obywatela Polaka, by jak najprędzej datek swój na ręce Wgo Ks. Klonowskiego jako kasyera do Shamokin, Pa. posłał. X. Sekretarz ze swojej strony doprawdy nie szczędzi ni czasu ni ofiary osobistej, aby tylko raz rozpoczęte dzieło pod opieką św. Józefa się rozwijało. —

Z upoważnieniem urzędowego,

X. W. Bronikowski,
Sekretarz.

---

### *Pastor fałszerzem.*

Pastor George Vancil, mieszkający w pobliżu Duquoin w południowym Illinois i kolega jego, niejaki Holmes, pod maską pobożności fabrykowali przez kilka lat fałszywe pieniądze, lecz zostali w tych dniach schwytani i odstawieni do więzienia w Springfield. Holmes niedawno temu został zamianowany dyrektorem szkoły niedzielnej w Highbank kościele w Duquoin; gdy go uwięziono miał przy sobie 70 fałszywych dolarów. Vancil, jak się przyznał, zwłaszcza wydawał pieniądze, które Holmes fabrykował.

### *„Na drodze lądowej z Paryża do Tonkinu".*

Jest to tytuł, pod którym książę Henry Orleans co dopiero w „Revue des deux Mondes" ogłosił opis podróży podjętej i dokonany przez niego i badacza natury Bonvalot'a. Podróż urzeczywistniła odważną myśl: połączyć Rosyę i Francyę przez Syberyę, Tybet i Tonkin, a ponieważ na wielkiej części tej przestrzeni nie postanęła jeszcze noga Europejczyka, należała do tego przedsięwzięcia wielka odwaga, lecz uskutecznienie takowego przedstawiało widoki wielkiej sławy. Przedsięwzięcie to udało się pod niezmiernemi przeszkodami, mozołami i dostarczyło bogatą zdobycz nauce. Opis podróży przez księcia nie jest wprawdzie zupełnie akademicznym, lecz 23 letni syn księcia de Chartres pisze żywo i zrozumiale a to jest główną rzeczą przy takim opisie. Przedstawienie naukowych wypadków pozostawia zresztą towarzyszowi podróży Bonvalot'owi. Przy ręku księcia chcemy także odbyć cokolwiek tę podróż i prosimy łaskawego czytelnika, aby nam towarzyszył. Nie ma w tem żadnego niebezpieczeństwa ani, jak się spodziewamy, nudów.

W dniu 6 lipca 1889 r. nastąpił wyjazd z Paryża. Droga prowadziła przez Moskwę, Tjumen, Semipalatynsk do Tczarkenter nad Bałkarz jeziorem, gdzie złożono karawanę. Była to trzecia wielka podróż Bonvalota; miał więc doświadczenie i prócz tego korzystał z doświadczenia innych. Przewalskiemu dał się uczuć brak żywności, a Anglik Carcy musiał pozostawić swe pakunki, ponieważ nie miał powrozów, aby takowe przywiązać; inni cierpieli wskutek zimna. Dla tego obładowano wielbłądy także powrozami i pilśnią. Nie zapomnieli także czytelni: Bossuet, Vlotaire, Chateaubriand i Flaubert musieli im pomagać do przepędzenia godzin odpoczynku. Oprócz tego zabrali herbatę, mąkę, sadło, cukier, lecz żadnego mięsiwa. Dalej dwa namioty z dachem z podwójnego płóta, jeden dla podróżujących a drugi dla ich służby. Nareszcie narzędzia rzemieślnicze: siekiery, haki, młodki, gwoździe itd. Kuchnia składała się z garnka, trójnóżka i trzech wielkich kotłów do herbaty. Do noszenia pakunków użyto 20 wielbłądów i 15 koni kirgizkich, które są małe, lecz dobrze mogą chodzić; dnia 1-go września wyruszyła karawana.

W Kuldży byli już na terytoryum chińskiem. Lecz tam był jeszcze konsulat rosyjski, który pożegnał podróżników. Potrząsano głową, że chcieli znaleść drogę lądową do Tonkinu; lecz życzono im szczęśliwej podróży. Ponieważ mieli przepisane paszporty rosyjskich kupców, Chińczycy nie stawiali przeszkód przybyciu karawany.

Od Kuldży aż do rzeki Lob-Nor, do której wpada Marim, rozciąga się chiński Turkestan, kraj stósunkowo dobrze znany.

Towarzystwo składało się z 15 osób, pomiędzy którenii się znajdował belgijski misyonarz ks. Dedekens, który już 10 lat przebywał w Chinach i w Kuldży się do towarzystwa przyłączył. Na czele towarzyszów karawany stał Achmet, wierny sługa i przyjaciel Bonvalot'a. Jako tłumacza mieli Tarantrzi'ego Abdullah, który już z Przewalskim podróżował. Był to mały, próżny i zarozumiały człowiek, który atoli znał cztery języki: turecki rosyjski, chiński i mongolski. Ks. Dedekens miał także przy sobie swego służącego, chrześciańskiego chińczyka, dobrodusznego i odważnego, lecz zarazem upartego i leniwego człowieka.

Sześć tych osób odbyto całą podróż; reszta t. j. Moskale, Kirgizi i Taranezy zostali odesłani z powrotem od rzeki Lob-Nor.

Nasamprzód przebyto bogate równiny kraju Ili, z brudnemi chatami aż do Thian-Szan gór. Czem wyżej wchodzili pod góry, tem bardziej zmniejszały się upały — w dolinie często było 38 stóp ciepła w cieniu. Wierzchołki gór są pokryte śniegiem, wszędzie jest podostatkiem zwierzyny: jeleni, sarn, antylop, niedźwiedzi i t. p., prawdziwy raj dla łowca. Kilka awantur z niedźwiedziami ukracało im drogę. Z czasem nie było już lasów, im wyżej podróżnicy się posuwali. Doliny rozszerzają się — tu są nagie skały, tam wierzchy pokryte śniegiem, potoki zamarzłe, zimno—18 stopni pod zerem. Wyżyna Thibet się tu znajduje, po której podróżnicy muszą chodzić przez długie miesiące. Pejsaż jest jednotonnym, lecz przedstawia jak najśliczniejsze obrazy światłowe, mianowicie przy wschodzie i zachodzie słońca. Wnet znów spuszczają się z góry do doliny Yuldus, a dnia 5 października przybyli do Korla, miejscowości mającej 2000 mieszkańców a położonej w bogatej oazie. Zaciekawiona chińska ludność przychodzi i staje się zuchwałą; trzeba ich odpędzać biczami. Władze stawiają przeszkody. Gubernator w Ili przysłał rozkaz, aby wstrzymać karawanę, a mandaryn w Korla chce wykonać rozkaz, lecz nie ma żołnierzy, ani też nawet policyi. Towarzystwo nie dało się wstrzymać, chociaż mandaryn mu groził różnemi niebezpieczeństwami.

I znowu wznoszą się podróżnicy na wyżynę, po której płynie rzeka Tarim.

Dużo bagnisk i piasku; mało wegetacyi. We dnie 30 stopni +, nocami 12 stopni —. W okolicy tej mieszka uboga, lecz dobroduszna rasa. W każdej wsi znajduje się naczelnik, którego trzeba odwiedzić, który za honor ten wywdzięcza się ofiarowaniem mleka, herbaty, ryb i skopowiny i oprócz tego dostarcza przewodników.

Dnia 28go października przybyli podróżnicy do Karaburan w pobliżu jeziora Lob-Nor, które Francuzi po pierwszy raz zobaczyli. Jest tam mnóstwo zwierzyny, mianowicie kaczki, gęsi i inne ptactwo wodne. Zatrzymali się w oazie Trzakarlik, pierwszej głównej stacyi. Z Kuldży aż dotąd trwała podróż 47 dni. Utracono jednego wielbłąda. Konie dobrze się trzymały. Ludność jest muzułmańską i przyjazną dla obcych. Idzie się na polowanie i chce widzieć Lob-Nor, lecz nie można go znaleść. Słynne jezioro śródziemne nie istnieje wcale i znajduje się tylko na mapach.

Podróżnicy przekonują się, że jezioro wyschło, lub też wcale nie istniało. Znajdują także ślady po Przewalskim; krajowcy pokazują puszkę grającą kilka melodyi i kilka nabojów, które pozostawił. Ludność zresztą posiada pewną kulturę; stara niewiasta śpiewa przy dźwiękach mandoliny z trzema stronami mongolskie podania na tle historycznem. Lecz czasy minęły, gdy ztąd wychodzili zdobywcy świata: Chińczycy przytłumili wszelki ruch.

W Trzakarliku odesłali podróżnicy Moskali z dotychczasowemi zbiorami i najęli muzułmanów: pasterzy, łowców, kopaczy złota i podobnych awanturników. Potem uzupełniono zasoby i przedsięwzięto inne przygotowania, gdyż miano udać się do krain dotychczas nieznanych. Na południu sterczały śniegiem pokryte góry Altyn-Tagh, pierwszy wał Thibet'u; po za niem leży „jezioro, które nigdy nie zamarzło". Był to cel najbliższy. Dotąd zaszli także Przewalski i Carcy, lecz ci udali się ztąd w kierunku wschodnim; nasze towarzystwo postanowiło udać się wprost na południe, do Lhasa, stolicy tak zwanego Dalai-Lama, aby z tego miasta się dostać do Batang nad rzeką Jantse-Kiang. Tą drogą nikt jeszcze się nie udał i mieszkańcy w Trzakarlik odradzali im, lecz daremnie. Dnia 17 listopada opuścili Trzakarlik, aby iść pod góry. Zimno wzmacniało się; we dniu miano do — 15, nocami do — 30 stopni. Podróżnicy dostali choroby górnej: kataru, krew im płynęła z nosa i czuli niezmierne osłabienie. Nareszcie przyzwyczaili się do klimatu i do wysokości 14,000 do 16,000 stóp po nad poziomem morza. Dnia 9 grudnia dotarli do jeziora, które nigdy nie marznie ponieważ zawiera bardzo wiele soli. Naokoło znajduje się mnóstwo różnej zwierzyny, zwłaszcza niezliczone yaksy (tatarskie bawoły). Tu kończy się droga. Szczęśliwym przypadkiem znajdowali podróżnicy stary gnój wielbłądów, oznaki, że karawana tędy przechodziła.

Ślady wskazują na południe; podróżnicy idąc za niemi dążą wprost na południe. Tak wędrują przez cały miesiąc po pustej, zimnej wyżynie, która tu i owdzie jest przerwaną przez do kostek podobne góry i łańcuchy gór, przez które trudno się przedostać. Ziemia jest słoną, dla tego też nie marzną jeziora, pomimo niezmiernego zimna. Tu mają swój początek trzy z największych rzek starego świata: Jantse-Kiang, Mekong i Salwen.

Góry, skały, lód, burze, mróz zdają się być stworzone, aby wstrzymać człowieka od dalszego pochodu. Tylko dzikie osły, owce i niezliczone trzody „yak'sów" ożywiają puszczę i rozweselają podróżników przez dziwne zachowywanie się. Są to zwierzęta pożyteczne: ich gnój jest jedynym środkiem opału. Nader niebezpiecznemi są burze, które nie tylko są bardzo zimne, lecz noszą z sobą masy kurzu i drobnego piasku kwarcowego i nie tylko zapobiegają podróżowaniu, lecz i uniemożliwiają widzenie. Trudną jest rzeczą rozniecić ogień; aby sparzyć herbatę trzeba nasamprzód roztopić lód i potrzeba kilka godzin, nim można wypić coś ciepłego. Co parę dni zabijano owcę, a mięso smażono na węglach z gnoju. Gdy nie można rozniecić ognia, to się jada mięso surowe dodając cokolwiek soli. Chleb zmarzł i trzeba go potłuc młotkiem. Wieczorem rozbijano namioty. Każdy owija się w swe dery i śpi przy pięciu stopniach zimna 12 do 13 godzin. Na dworze wskazywał ciepłomierz 40 stopni pod zerem. We dnie szli dalej i pracowali: robili notatki o roślinach, kształcie i wysokości gruntu i gór, lub też polowali. Lecz trudy są coraz dłuższemi, coraz większemi, a siły nie domagają, gdyż nie ma należytego pokarmu. Podróżnicy coraz bardziej tęsknią za ludźmi, za odmianą. Nareszcie w dniu 23 stycznia doniósł Bonvalot, że ludzie muszą być w pobliżu; odkrył bowiem świeży gnój wielbłądów. Robiono zakłady o liczbę dni, w których będzie można spotkać ludzi. W dniu 31-m stycznia spostrzeżono nareszcie stado owiec, a za niem pastuchów, prawdziwie dzikich ludzi, ubranych w skóry owcze. Ludzie ci nie są podejrzliwymi, niechcieli atoli wskazać drogi, gdyż należą do państwa Dalai-Lamy, który wydał rozkaz, że cudzoziemcy nie mają być wpuszczani do kraju. Trzoda ich atoli wydeptała ścieszkę i po tej szli dalej: po 14 dniach, t. j. 15 lutego dotarli do jeziora Tengri-Nor. Tu znowu znajdują się ludzie i oznaki pewnej kultury. Z drugiej strony najbliższego łańcucha gór leży Lhasa, siedziba Dalai-Lamy.

Był też największy czas. Czternastu ludzi wyruszyło z Trzakorliku, a teraz było ich tylko jeszcze dwunastu. Dwóch wielbłądziarzy uległo zmianom. Jeden z nich, młody człowiek z Koryi zachorował; bezprzytomnego, wleczono go z sobą, nie mogąc mu dać żadnej pomocy. Gdy umarł, nie można go było nawet pochować w zmarzłej ziemi; umieszczono go dla tego w szczelinie i przykryto kamieniami, aby zabezpieczyć trupa przed dzikiemi zwierzętami. Drugi był starym Kirgizem, który odmroził nasamprzód palce a potem nogi. Nie uskarżał się wcale. W dniu przed swoją śmiercią powiedział: „Jenerał (tak nazywał Bonvalot'a) musi mi przebaczyć; poszedłem z wami, a teraz nie mogę pracować". Nazajutrz wywlekł się na kolanach z namiotu; gdy go znów do niego zaniesiono, mówił: „Dzięki Wam! Bywajcie zdrowi! Byliście wszyscy dobrymi dla mnie". Potem położył się na bok i umarł. Został pochowany w ten sam sposób, co i pierwszy; zgłodniałe wilki wyły z daleka. Dwa te przypadki śmierci wywarły wielkie wrażenie na pozostałych. Jedni żądali, aby ich pozostawiono; że wolą umrzeć na miejscu, aniżeli się włóczyć w ten sposób dalej. Konie zaś zmarniały z wyjątkiem jednego, a z 40 wielbłądów pozostało tylko 15. Dla tego trzeba było nosić wiele pakunków a ludzie musieli iść piechotą. Powoli więc tylko posuwano się naprzód: w jednej godzinie zdołano zaledwie ujść jedną mile. Największy więc był czas, że towarzystwo dostało się znów do ludzi i do miejscowości z kulturą.

Podróżnicy nie mieli zamiaru wstąpienia do miasta Dalai-Lamy. Chcieli przejść przez właściwy Thibet, aby dotrzeć do Bulang i ztąd przez chińskie prowincye Setrzuwa i Yuennen, do Lokai nad czerwoną rzeką w Tonkinie. Lecz w Namtso, nad jeziorem Tengri-Nor, gdzie przez dłuższy czas się zatrzymali, mieli styczność z władzami Dalai-Lamy, a sprawa ta nie poszła zrazu bardzo gładko. Musieli pozostać 45 dni i to w stałych rokowaniach z dyplomacyą tybetańskiego cesarza—arcykapłana. Amban'owi (szefowi drugiego rzędu) w Namtso, który miał zatrzymać karawanę, doniesiono o takowej, lecz wiadomości o niej nie zgadzały się z widokiem, który ta karawana przedstawiała. Zresztą myślał Amban, że towarzystwo nie mogło przyjść na drodze, które podało; bo jakżeby mieli cudzoziemcy znać tajemną tę drogę i zresztą jakżeby się odważyli przebyć wielką wyżynę? Trzeba więc było donieść do Lhasa i pytać się o informacyę. Sprawa ta zajęła dużo czasu. Dalai-Lamę zainteresowała ta sprawa osobiście, i dla tego wysłał swego zastępcę, Ta-Lamę i pierwszego swego ministra, aby się przekonali o wszystkiem na miejscu. Byli to starcy; gdy przybyli ze swym orszakiem zdawało się podróżującym, że widzą procesyę karnawałową. Na czele jechali dwaj starcy na małych, żółtych koniach w szubach białych odzianych nad sukniami z szkarłatnego jedwabiu; na głowie mieli kapy z czerwonego jedwabiu, obsadzone wstążkami żółtemi podwiązanemi pod brodę; siodła były pokryte futrami lampartów, a bogato ozdobione uzdy trzymali żołnierze, jeden z lewej, drugi z prawej strony; po za nimi jechali adjutanci, sekretarze, słudzy i żołnierze w równiez fantastycznych i kolorowych ubiorach.

Posłańcy Dalai-Lamy udali się do wielkiego namiotu i rozpoczęło się badanie podróżujących. W tyle siedział Tu-Lama, który wciąż mówił i kiwał swemi bokobrodami splecionemi w kształcie ogona szczurowego. Lama-Mongoł służył za tłómacza. Podejrzliwi jak wszyscy ludzie wschodni i przyzwyczajeni do kłamstw, posłowie nie wierzyli w to, co im podróżnicy opowiadali i usiłowali na krętych drogach wywiedzieć się o prawdzie. Ponieważ zaś podróżni obstawali przy ich wyrzeczeniach i nie okazywały się sprzeczności, nieufność posłów nareszcie ustąpiła. Przy wchodzie do namiotu stali żołnierze na straży. Mieli na wzór turecki krótkie kaftany ciemnego koloru, pod niemi kamizelki z brunatnego sukna obsadzone szeroką jasną wstążką, na której były haftowane arabeski, z złotemi guzikami, na głowie czerwoną kapotę podobną do turbaną, pod którą ukrywali swe zwinięte warkocze. Lecz nie był to jedyny mundur. Inni mieli na sobie krótkie tkane kobiece suknie, związane nad biodrami, powyżej kaftany z czarnych skór baranich bez rękawów i futrzaną kryzę na około szyji. Wszyscy nosili pałasz poprzek brzucha a na plecach dużą strzelbę z dwiema lufami. Oprócz żołnierzy było tam jeszcze mnóstwo służących, którzy nosili klęczniki, relikwie i grube książki; bez tych ostatnich Lama nie śmie się wydalić z domu. Dalej kilku podczaszych, którzy zawsze muszą mieć w pogotowiu czarkę z herbatą i masło. Kanclerze, którzy trzymają pieczęć, sekretarze z ich długiemi śpiczastemi piórami z trzciny bambusowej, które noszą za uchem, aby w razie potrzeby spisać wszystko co się stało. Było tam 16 mandarynów, z których każdy miał własny namiot i namioty dla służby, dla straży honorowej i dla kucharzy. Nie przyzwyczajeni do podróżowania, zabrali całe swe towarzystwo domowe. Oprócz tego roiło się na drodze do Lhassa wciąż mnóstwo posłańców, tragarzy i karawany „yaks'ów" przynoszących żywność.

Gdy nieufność ustała, ustaliła się komunikacya przyjazna i opowiadano sobie zwyczaje i obyczaje odnośnych krajów. W Lhasa, opowiadali Lamas, kilku braci bierze jedną żonę, jeżeli familia jest ubogą; bogaci ludzie mają kilka żon i są także niezależne niewiasty, które przyjmą jednego przyjaciela na niejaki czas.

Francuzom było trudno dać do zrozumienia, że w ich kraju rzecz się inaczej ma; zwłaszcza nie mogli Lamasy zrozumieć, że można niewiastę uważać za coś innego, jak za bydlę ciężarowe i robotnicze. Nie możemy tu rozbierać długo trwających rokowań, których celem było wstrzymać intruzów od dalszej podróży i zniewolić ich do powrotu tą samą drogą, którą przybyli. Lecz podróżnicy opierali się temu z wszystkich sił, bo wiedzieli co to znaczy przechodzić przez wyżynę Thibetu. Przez przebiegi i cierpliwość uzyskali nareszcie pozwoleństwo; gdy się udali w dalszą drogę zaopatrzono ich w przewodników i drążników podczas gdy starych odesłano na innej drodze do jeziora Lob-Nor. Na końcu urządzono przy pożegnaniu braterską ucztę, podczas której posłowie Dalai-Lamy się dali odebrać.

Dalsza podróż na wschód nie była już tak jednostajną, lecz nie mniej niebezpieczną i bogatą w awantury. Spuszczali się do głębokich, częściowo uprawionych dolin, to znowu musieli przechodzić przez góry śniegiem pokryte przeszło 16,000 stóp wysokie. Dwa razy musieli się przeprawiać przez Yantse-Kiang. Ludność, gdzie taką spotykano, była często dziką, rozbójniczą i tylko za pomocą rewolweru można było od nich uzyskać należyty szacunek. Przez dwa miesiące dążyli tak naprzód, aż dotarli do Batang nad prawdziwą granicę chińską. Władze stawiały przeszkody, lecz nareszcie przepuściły towarzystwo, rade, że się mogą pozbyć cudzoziemców, z jakimi dotychczas nie mieli styczności. Wnet dotarli podróżujący do Tatsin-Lu, gdzie pierwsi francuzcy misyonarze mogli im opowiadać o ich cierpieniach i ich rozkoszach. Ztąd udało się towarzystwo na południe; władze były powolniejszemi, ludność okazywała się przyjemniejszą: w pobliżu byli francuzcy konsulowie i francuzkie wojsko! Nareszcie dnia 21 września; spostrzegli rzekę Czerwoną, wnet potem dostali się do Laokai, gdzie zostali mile przyjęci przez ziomków i mogli znów użyć wygód europejskiej kultury. Ztąd udali się po Czerwonej rzece do Hanoi; tu zakończyła się podróż.

# POLSKA.

## ZIEMIE POLSKIE.

### POD MOSKALEM.

Paszporty emigracyjne. Czytamy w gazetach warszawskich: Praktykowane dotychczas formalności przy wydawaniu paszportów emigracyjnych były, jak wiadomo, połączone z wielkiemi trudnościami, a mianowicie trzeba było oprócz opłaty 100 rubli uzyskać na emigracyą prawną najwyższe pozwolenie. Obecnie porządek ten dla Królestwa Polskiego zmieniony został w ten sposób, że każda osoba, mająca zamiar wyemigrować za granicę, powinna się zwrócić z prośbą do najbliższej władzy policyjnej, ta zaś ostatnia przesyłać będzie te prośby, w ustanowionym porządku do p. jenerał-gubernatora warszawskiego, którego władzy pozostawione jest prawo na wydanie zwyż wzmiankowanych paszportów. Prośba opatrzona być powinna zwykłą marką stęplową, a prócz tego wymaganem będzie przedstawienie tylko czasowo (?) w rodzaju depozytu, od pełnoletnich 75 rb. i od niepełnoletnich 50 rb., które to pieniądze będą zwracane (?) interesentom przy wręczeniu świadectw emigracyjnych. — Wszelkie zaś opłaty zostają uchylone." — Nadmieniamy tu, że wzmiankowane wyżej prawo odnosi się li tylko do mieszkańców dziesięciu gubernii Królestwa Polskiego. Nowe to prawo jest wydane, sposobem próby, tylko na lat trzy.

— Warszawski korespondent „W. Allg. Ztg." pisze, że studenci święcili dzień 3 maja w gronie koleżeńskiem na wycieczkach po za miastem, około 6 godziny dopiero powrócili do miasta, a dalej tak pisze: „Kiedy w liczbie 300 parami i zupełnym spokoju chcieli przejść przez ogród saski, ujrzeli się nagle otoczeni policyą i wojskiem. Wszystkie wejścia ogrodu były obsadzone. Na wezwanie urzędnika policyjnego, dali się studenci bez słówka protestu podzielić na grupy po 50 i pod silną strażą odprowadzić do rozmaitych aresztów policyjnych. Dziś miałem sposobność odwiedzić jednę z tych grup w areszcie policyjnym. Młodzi ludzie nie troszczą się i są dobrej myśli, sądzą że cała sprawa skończy się wymierzeniem kary policyjnej. W mieście natomiast żywią bardzo poważne obawy, przebąkują coś nawet o zamknięciu uniwersytetu, gdyż, jak wiadomo, pewnym rosyjskim kołom wielce na tem zależy, aby przedstawić Warszawę jako ogarniętą zupełnie rozruchami. Dodaję jeszcze, że między uwięzionymi studentami około 50 Rosyan się znajduje."

— O ś. p. Brulińskim, który sobie odebrał życie w areszcie policyjnym warszawskim, „N. Ref." podaje następujące szczegóły:

„Ś. p. Bruliński pochodził z Piotrkowa i trzy lub cztery ostatnie miesiące przepędził w tem mieście dla przygotowania się do ostatnich egzaminów prawniczych. Po przybyciu do Warszawy wraz z kolegami wskutek ich życzeń przechadzał się po mieście, a aresztowany w ogrodzie Saskim, w przesadnych rozmiarach przedstawił sobie niebezpieczeństwo uwięzienia, mniemając, iż może być wysłanym, lub przynajmniej, co zresztą było prawdopodobnem, że złamie przyszłość swoją, bo mogą mu już zabronić składać egzamina, do których się gorliwie przygotowywał. Tym upadkiem ducha jedynie tłómaczą tu sobie wypadek samobójstwa w więzieniu. Wszyscy aresztowani przy cmentarzu powązkowskim studenci (150 przeszło), którzy dopominali się, aby zwłoki Brulińskiego nie były bez pogrzebu wrzucone do dołu, między nimi Rosyanie i izraelici zostali uwolnieni, kazano im tylko podpisać protokół, iż ze wszystkimi po ludzku obchodzono się w areszcie."

— „Kijewlanin" zaznacza jako objaw nowy pośród włościan szerzącą się coraz bardziej grę w karty.

„Niejednokrotnie obserwowaliśmy po wsiach — pisze powyższy dziennik — że gra w karty straciła charakter rozrywki dawnej i że obecnie gra prowadzi się pośród włościan za pieniądze. Gry najbardziej rozpowszechnione w powiecie taraszczańskim, to tak zwany „trójlistek i „filka", wchodzą już wszakże w modę i gry tak zwane pańskie, np. „stukułka". We wsi Łuka, zapewne pod wpływem fabryk miejscowych, gra w karty przeszła już w namiętność, której oddaje się młodsze pokolenie. W „stukułkę" grają wszyscy, kto tylko ma jaki grosz przy duszy, a częstokroć różnica w grze bywa dosyć znaczna. Dla przykładu przytoczę, że w tych dniach jeden z grających włościan przegrał w ciągu jednej nocy pieniądze otrzymane z sprzedaży pary wołów. A wypadek to wcale nie wyjątkowy. Namiętność gry potęguje się jeszcze napojami wyskokowemi, które też sprawiają, że grający stawia częstokroć na kartę wszystko, co ma w sakiewce."

### POD PRUSAKIEM

## W. Ks. Poznańskie.

Powiat koźmiński liczy według ostatniego spisu ludności 29,775 osób, z tej liczby przypada na miasta Koźmin 4,358, Borek 2,027 i Pogorzelę 1,528 mieszkańców. Na wsiach tego powiatu mieszka razem 21,866 dusz. Od r. 1885 przyrost mieszkańców w tym powiecie wynosi 331 dusz.

— Z Rzymu donoszą do „Czasu", iż ks. biskup Likowski mianowany został arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim; prekonizacya ma nastąpić na najbliższym konsystorzu.

— Komisya kolonizacyjna znowu zrobiła dobre żniwo. Bez potrzeby i powodu jak powiada „Kuryer Poznański", sprzedał jej p. Gustaw Żychliński wieś swą Wydzierzewice w powiecie średzkim, która dotąd zawsze była w ręku polskim. Wieś ta ma obszaru 499 hektarów

## Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Chełmińska dyecezya. W niedzielę dnia 10 z. m. został z polecenia Najprzewielebniejszego księdza biskupa kamień węgielny pod nowy kościół w Płochocinie przez księdza Oficyała dr. Ludtkiego uroczyście poświęcony. — We wtorek dnia 12 zeszłego miesiąca nastąpiła uroczysta introdukcya księdza Ignacego Cyry na probostwo w Drzycimiu. Komisarzem biskupim był przy tej uroczystości ksiądz dziekan Wojciech Block ze Świecia. — Ksiądz proboszcz Franciszek Scharmer z Szotlandu pod Gdańskiem otrzymał od naczelnego prezydyum prezentę na probostwo przy kościele świętego Mikołaja w Gdańsku, opróżnione przez śmierć księdza prałata Lanmessera, ksiądz Wincenty Krajewski zaś, administrator parafii Płowęzkiej, otrzymał prezentę na probostwo w Płowężu.

— Ks. dziekan Hieronim Trętowski w Zblewie obchodził w drugie święto Zielonych Świątek 25 rocznicę instytucyi swej na probostwo Zblewskie.

## Szląźk.

Rozbark. Przeszło 260 dzieci polskich uczy tutaj młody nauczyciel nie umiejący po polsku.

— Katowice. W tym roku upływa 25 lat, jak gmina nasza miastem została.

— Pyskowice. Małżonkowie Tyrckowie obchodzili złoty jubileusz.

— Opole. 7-go Maja upłynęło 75 lat od czasu, jak powstała rejencya opolska. Pierwszy prezes nazywał się hr. Reichenbach. Wszyscy prezesowie tej rejencyi odznaczali się mniejszą lub większą gorliwością w tem, ażeby Polaków na G. Szlązku zniemczyć. Jeden nawet powiedział królowi, że w 10 latach przyniesie górny Szlązk na talerzu taki, jakimby go rząd mieć pragnął. To się nie sprawdziło, bo lud górnoszlązki czuwał nad swymi od Boga otrzymanymi skarbami, wiarą św. i mową ojczystą. Jeżeli lud i nadal wiernym jednej i drugiej pozostanie, to i nadal wszelka gorliwość niemiecka nic nam nie zrobi. Ale trzeba czuwać dobrze nad sobą!

— Od Olesna. W Wysoce wydarzyło się nieszczęście. Mieszkaniec tutejszy Rataj jechał z pola. Na wozie miał przy sobie swego jeszcze nie 3-letniego synka. Wtem stanął, aby nawrócić gęsi, które się na polu pasły. Synek skorzystał z nieobecności ojca, podjął lejce, wskutek czego konie ruszyły. Chłopiec przewrócił się i spadł z woza. Ojciec nadbiegł i dotrzeźwił go, ale po trzech godzinach chłopczyna zmarł.

### POD AUSTRYAKIEM.

## Galicya.

Obliczenie ludności. Mateusz Bajdała, wójt w X. w Galicyi nadesłał do starostwa następujący wykaz: „Zaświadczam, jako w naszej gminie we wsi Wola Boląca znajduje się następująca statystyczność: Chałup posiedzialnych 22, karczma 1, kuźnia 1, gospodarzy 22, żeniatych 19, babów 19, wdowców 3, kowal 1, kowalka 1, żydów 2, dzieci ludzkich 43, bachorów żydowskich 11, pomarło narodu 1, urodziło się żyjących 15, urodziło się nieżyjących 1, pożeniło się 1, ogień był 1, grad 2, rzeka wylała 1, razem wszystkich statystyków 170. Co jako rzetelnie i po sprawiedliwości stoi napisane pieczęcią się pieczętuję i podpisem podpisuję Mateusz Bajdała, wójt."

### *Statystyka wojen.*

Rzymska „Italie" podaje ciekawe obliczenia wojen, które nękały świat od czasów wojny trojańskiej. Ze statystyki tej widać, że od owych zapasów pod murami Ilionu nie było ani jednego roku, ażeby gdziekolwiek nie toczyła się wojna. W ciągu każdego stulecia padało ofiarą wojen około 40,000,000 ludzi w wieku od lat 20 do 30.

### *Rosyfikacya Finlandyi.*

Od czasów rządu Mikołaja I-go było zadaniem rosyjskich władców wcielić do rosyjskich pierwiastków ludy mieszkające na zachodnich krańcach nie należące do narodowości moskiewskiej i to pod względem narodowym jako i religijnym. A do najnowszych czasów usiłowania te były wyłącznie skierowane przeciw prowincyom nadbałtyckim a mianowicie przeciw Polsce. Wielkie Księztwo Finlandyi stojące w szczegółowym stósunku państwowym do Rosyi pozostało nienaruszonem, o ile się to tyczy narodowych i religijnych usiłowań zmoskwiczenia W ostatnich zaś czasach usiłuje Rosya zmoskwiczyć także Finlandyę. Nie dawno temu zostały otworzone finlandzkie stany (parlament), które w godny sposób przypominały carowi powinność odnośnie do jego przysięgi; niezaszkodzi może jeżeli bliżej poznamy państwowy stósunek Wielkiego Księztwa finlandzkiego do rosyjskiego carstwa.

Aż do roku 1809 tworzyła Finlandya, chociaż po większej części zamieszkana przez szwedzką lub fińską ludność i geograficznie była od Szwecyi odłączoną, właściwie tylko szwedzkie hrabstwo, a nie państwo odrębne. Wprawdzie zostały w r. 1741 i 1743 południowo-zachodnie części Finlandyi odstąpione Rosyi, lecz reszta tego kraju pozostała w dawniejszym stósunku do Szwecyi. W r. 1808 został zaś cały kraj przez Moskali zajęty i armia szwedzka została zmuszoną do odwrotu. Pierwotny zamiar zupełnego wcielenia Finlandyi do Rosyi, nie został urzeczywistniony, gdyż Aleksandrowi I o to chodziło, aby jeszcze przed zawarciem pokoju ze Szwecyą stać się prawnie uznanym władcą Finlandyi.

W tym celu został na dzień 22 marca 1809 roku zwołany do miasta Borgo sejm finlandzkich stanów. Na sejmie tym, który car osobiście jako wielki książe Finlandyi zagaił, dał 27 marca 1809 r. szczegółowe zapewnienie wszystkim mieszkańcom Finlandyi. Oświadczył tam, że potwierdzi religią i istniejące stosunki i wzmocni takowe. Wtenczas hołdowali według ceremoniału używanego przy hołdowaniu królom szwedzkim carowi Rosyi, jako Wielkiemu księciu Finlandyi. Sejmowi przedłożono wtenczas kilka wniosków odnoszących się do nowej organizacyi stanu. Przy końcu sejmu dnia 18 lipca 1809 r. w mowie francuzkiej oświadczył wyraźnie, że lud findlandzki został odtąd „placé desormais au rang des nationsl".

Finlandya więc, dotąd część szwedzkiego państwa, przez powyżej opisane wypadki nie została wcieloną do państwa rosyjskiego, bo takie wcielenie, gdyż całe państwo szwedzkie nie zostało zdobytem, mogło się odbyć na mocy między narodowego prawa nabycia, t. j. na mocy traktatu pomiędzy Rosyą i Szwecyą zawartego. Lecz takiego jeszcze nie zawarto. Przeciwnie na sejmie w Borgo Finlandya za współdziałaniem stanów ukonstytuowała się odrębnem państwem z carem, jako jej wielkim księciem. Dopiero po tych wypadkach zawarto dnia 17 września 1809 r. pokój pomiędzy Rosyą i Szwecyą. Na mocy pokoju został uznany nowy stan rzeczy. Po wzmiance historycznej w traktacie pokojowym o uregulowaniu nowem stósunków prawnych w Finlandyi, wyrzeka się król Szwecyi na rzecz cara Rosyi wszystkich pretensyi do nowego przez ostatniego zabranego kraju. W r. 1811 zostały także dawniej Rosyi odstąpione części Finlandyi, jako prowincya Viburg z wielkiem Księztwem połączone.

Przez historyczne zjawisko atoli nie utworzono nowy kraj podpadający prawu międzynarodowemu. Szwecya sama odstąpiła Finlandyę tylko Rosyi, lecz żadne państwo europejskie nie uznało Finlandyi za państwo. Aż do dzisiejszego dnia prowadzi tylko Rosya, która stoi do Finlandyi w stósunku międzynarodowym jej interesa z innemi państwami. Ponieważ Szwecya bynajmniej nie miała zamiaru zezwolić na wcielenie Finlandyi do Rosyi, to było więc zgubnym błędem ówczesnej szwedzkiej dyplomacyi, w ugodzie pokoju w r. 1809 wspomnieć o państwowem ukonstytuowaniu Finlandyi, jedynie tylko historycznie, bez zapewnienia jej, na co Rosya wtenczas niezawodnie byłaby zezwoliła, szczegółowej międzynarodowej egzystencyi na mocy ugody pokoju. Po międzynarodowemu t. j. w obec innych państw, Finlandya nie jest osobnem państwem, lecz częścią rosyjskiego kraju.

Już z tego faktu okazuje się, że do Rosyi stoi nietylko w stósunku unii osobistej na mocy przypadkowej identyczności osoby rosyjskiego finlandzkiego wielkiego cara i księcia, lecz się także znajduje w nierozłączalnej wspólności prawnej z Rosyą. Nie ma więc osobnego finlandzkiego prawa następstwa tronu i regencyi, lecz każdy tymczasowy zastępca władzy rosyjskiej panuje z konieczności także w Finlandyi. Jednakowoż Finlandya nie jest rosyjską prowincyą, jak dawniej była szwedzką. Przeciwnie tworzy, chociaż nie w stósunku do trzecich państw, to jednak do Rosyi, odrębne państwo, który się rządzi odnośnie własną konstytucyą i własnemi prawami.

Stósunek Finlandyi do Rosyi jest więc, abz przytoczyć przykład lepiej znany, zupełnie takim samym, jakim by był stósunek Bułgaryi do Turcyi, gdyby sułtan był zarazem księciem Bułgaryi. W obydwóch bowiem przypadkach brakuje mniejszemu państwu samodzielnego międzynarodowego istnienia; jest państwem tylko w obec własnych poddanych i w obec państwa, z którem jest połączone, podczas gdy to je zastępuje w konstytucyi międzynarodowej.

W obec poddanych zaś Finlan-

dya jest nie tylko odrębnem państwem, lecz w stósunku do Rosyi konstytucyjną monarchią. Tu atoli nie trzeba myśleć o nowoczesnych konstytucyjnych państwach. Monarchia jest stanowo ograniczoną na mocy starych szwedzkich praw. Car więc nie może według swej woli wydawać rozporządzeń, których celem byłoby zupełne wcielenie Finlandyi do Rosyi, lecz może tylko w konstytucyjnych obrębach przeprowadzić większą zgodność praw i instytucyi administracyjnych obydwóch państw.

Na wielu polach istnieje już taka ściślejsza łączność odnośnie do konstytucyi. Tak np. musi rosyjskie ministeryum spraw zagranicznych zajmować się sprawami zagranicznemi Finlandyi, gdyż państwo to nie posiada odrębnego istnienia międzynarodowego. Prawnie jest także minister wojny w tym urzędzie dla Finlandyi, i dla tego można finlandzkie wojsko przesyłać do Rosyi i przeciwnie. Nie dawno temu rozpoczęte przeniesienia wojsk rosyjskich do Finlandyi, których widocznem celem jest kraj bez obrony oddać w ręce wojskowej władzy rosyjskiej i zadusić wszelkie usiłowania oporu w zarodku nie sprzeciwiają się formalnemu prawu, lecz sprzeciwiają się duchowi konstytucyi.

Dalej sprzeciwia się konstytucyi przeniesienie funkcyi na innych polach administracyjnych Finlandyi na władze rosyjskie, jak np. połączenie spraw komunikacyjnych i monetarnych z rosyjskiemi. Bo wyjąwszy prawnych odrębnych wypadków według starych szwedzkich praw nie może żadna funkcya być powierzoną cudzoziemcowi—a cudzoziemcami są Rosyanie w Finlandyi. Oddanie więc odnośnych gałęzi administracyjnych pod władzę moskiewską, jest niczem innem jak złamaniem istniejącego prawa. I to można powiedzieć o każdem usiłowaniu, aby narzucić grecko-prawosławną religię, gdyż w Finlandyi luterska religia jest panującą a prawosławie jest tylko tolerowanem.

Trzeba oczekiwać, czy zgromadzonym stanom wielkiego księztwa finlandzkiego się uda nadać rosyjskiej polityce co do Finlandyi nowy kierunek, lub też czy tutaj odegra się znów tragedya zniszczenia zachodniej kultury przez rosyanizm.

# WASHINGTON.

Washington, 27 maja. Ministeryum floty otrzymało dzisiaj z Callao wiadomość o krzyżowcu „Charleston". Kapitan Remy donosi, że nie widział wcale parowca „Itata" podczas podróży nad wybrzeżem. „Charleston" uda się do floty admirała McCann znajdującej się w wodach chilińskich; „Itata" zaś zostanie prawdopodobnie wydaną przez powstańców władzom amerykańskim, które zabiorą ten statek ponieważ przekroczył prawa neutralności.

Washington, 28 maja. Johanna Hinnicke 71letnia niemiecka imigrantka, która w dniu 20 maja przybyła na parowcu „Muenchen", zostanie na mocy prawa, która zakazuje wylądowanie obcych mających brzydkie lub niebezpieczne, zaraźliwe choroby, odesłaną do Niemiec. Niewiasta ta cierpi na bardzo zły „lupus" czyli tuberkulozę skóry, którą lekarz uznał za brzydką i zaraźliwą. Podsekretarz stanu Nettleton rozporządził, że odesłanie niewiasty ma być wstrzymanem aż do 3 czerwca, w którem to dniu odpłynie znów parowiec, tak, aby krewni niewiasty mogli zażądać wyroku sądu.

Władze mniemają, że to sprawa bardzo ważna, gdyż istnieje niebezpieczeństwo, że choroba ta, która się ograniczała dotychczas na południową Europę, mogłaby się tutaj zakorzenić.

Syn niewiasty Hinnicke mieszka w German Valley, Ill. Telegrafował, że się chce zająć losem matki, lecz prawo jest nieubłagalnem w takim przypadku, a wydział stanu nie może w tym razie postępować, jak mu się podoba.

Washington, 28 maja, Prezydent otrzymał dzisiaj od posła Lincoln'a w Londynie telegram w cyfrach, w którym tenże donosi, że w poniedziałek w parlamencie zostanie postawiony wniosek, który upoważnia królową do zakazania brytańskim poddanym łowienia psów morskich w morzu Behringa.

— Presbyteryanie, episkopaliści, babtyści i metodyści chcą w Washingtonie także wybudować uniwersytet i wydadzą wkrótce odezwę do ludu amerykańskiego o 5 milionów dolarów.

Washington, 28 maja. Rzeczpospolita Nicaragua przyjęła zaproszenie brania udziału w wystawie światowej.

# AMERYKA.

*Ze stolicy stanu Illinois.*

Springfield, 27 maja. Senat przeznaczył wczoraj $1,000,000 dla wystawy światowej w Chicago.

— Wniosek do prawa demokratów pod względem nowego podziału okręgów senatoryalnych jest gotowym i został oddany odnośnemu wydziałowi. Według wniosku zostaje stan podzielony na 51 okręgów senatoryalnych z których 15 znajduje się w powiecie Cook.

Pierwszy okręg tworzy 17 i 18 warda i 11 warda na północ od Madison ulicy.

Drugi okręg tworzy Hyde Park.

Trzeci: 2 i 7 warda i 8 na południe od 16 ulicy.

Czwarty: 29 warda na wschód od Western ave. i 30 na wschód od Ashland ave.

Piąty: 8 warda na północ od 16 ul., 9 warda i 10 na północ od W. 12 ul. i na wschód od Campbell ave., 12 warda na południe od W. Van Buren ul. i na wschód od Campbell ave.

Szósty: 4 i 6 warda, 28 na południowy wschód od Illinois i Michigan kanału.

Siódmy: 31 warda, 29 na zachód Western ave., 30 na zachód od Ashland ave., 34 na zachód State ul. i town'y Norwood Park, Leyden, Cicero, Proviso, Riverside, Lyons, Lemont, Palos, Orland, Bremen, Rich, Bloom, Thornton i Worth i ta część town'u Calumet, która jest położoną po za granicą miasta.

Ósmy: 1 i 19 warda i 11 warda na południe od Madison ul.

Dziewiąty: 13 warda na północ Lake ul., 14 warda i 15 na południe Cortland ul. i na zachód Western ave, 16 na zachód Noble ul. i na południowy zachód od Milwaukee ave.

Dziesiąty: 10 warda na południe W. 12 ul., 12 oprócz tej części, która leży na wschód Campbell ave. i na południe W. Madison ul., 13 warda na południe W. Lake ul. i 28 na północ 39 ul.

Jedenasty: 3 i 5 warda.

Dwunasty; 21 warda na połunie Centre ave., 22 warda, 23 na wschód Franklin ul, i 24 warda.

Trzynasty: 16 warda wyjąwszy części położonej na zachód Noble ul. i na południowy zachód od Milwaukee ave., 23 warda na zachód Franklin ulicy.

Czternasty: 20 warda, 15 na wschód Western ave i 21 na północ Center ave, 25 na południe Belmont ave. i 26 na południe Diversey ave.

(Piętnasty okręg tworzy powiat Will). Szesnasty: 15 warda na północ Cortland ul. i na zachód Western ave., 25 na północ Belmont ave., 26 na północ Diversey ave., 27 warda i town'y: Evanston, New Trier, Niles, Northfield, Maine, Wheeling, Elk Grove, Palastine Schaumberg, Barrington i Hanover

Republikanom nie podoba się ten podział.

— W senacie toczyła się dzisiaj główna walka o przymusowe prawo szkolne. Bill, jak został podany przez wydział dla edukacyi, przez co wszystkie zarzuty zostały usunięte, wyjąwszy że nauka czytania, pisania i historyi Stanów Zjednoczonych ma być udzielona w języku angielskim, został po kilku do datkach przez senatora Knopfa i po zaciętych debatach przyjętym i posuniętym do trzeciego czytania.

— Wydział senatu dla nowego podziału okręgów kongresyonalnych, składający się z większości republikańskiej podzielił stan na 22 okręgi, jak następuje:

1szy tworzą 2, 3, 4, 32, 33 i 34 warda miasta Chicago.

2gi: 1, 7, 17, 18, 19, i 23 warda w Chicago, 20 warda na południe od North ave. i 16 na północ od Milwaukee ave.

3ci: 5, 6, 8, 29 i 30 warda w Chicago.

4ty: 11, 13, 14 i 15 warda i 16 na południe od Milwaukee ave.

5ty: 9, 10, 12 i 28 warda i town'y Bloom, Orland, Bremen, Lemont Rich, Calumet, Thornton, North Palos, Lyons, Cicero, Riverside i Proviso w powiecie Cook.

6ty: 20 warda na północ od North ave., 21. 22, 24, 25, 26 i 27 i town'y Evanston, New Trier, Niles, Northfield, Main, Barrington, Palatine, Elk Grove, Schaumberg, Wheeling, Norwood Park i Leyden.

7my: Powiaty Boone, DeKalb, Kane, Lake i McHenry.

8my: Powiaty Carroll, Jo Daviess, Ogle, Stephenson i Winnebago.

9ty: Powiaty Bureau, Henry, Lee, Putnam, Whiteside, Marshall i Woodford.

10ty: Powiaty LaSalle, Kendall, Grundy, Livingston i Ford.

11ty: Powiaty Dupage, Will, Kankakee, i Iroquois.

12ty teraźniejszy 10 okręg.
13ty „ 11 „
14ty „ 12 „
15ty „ 13 „
16ty teraźniejszy 14 okręg.
17ty „ 15 „
18ty „ 16 „
19ty „ 17 „
20ty „ 18 „
21szy „ 19 „
22gi „ 20 „

— Senat uchwalił, że radzcy miasta Chicago mają dostać $1500 rocznej pensyi.

Springfield, 28 maja. Senat uchwalił tak zwane „three mill" prawo podatkowe nakładające na właścicieli chicagoskich podatek w wysokości „trzech tysięcznych" od dolara przez najbliższe dwa lata dla pokrycia kosztu wystawy.

— „Local Option Bill, przyjęty dzisiaj przez senat brzmi: W wszystkich miastach, wsiach i miasteczkach, które nie mają 15,000 mieszkańców, ma się przy każdych wyborach gminnych głosować, czy „license" do sprzedawania trunków ma być udzielonym lub nie. W tym celu mają karteczki wyborcze zawierać dodatek: Za udzielaniem „license'u" i — przeciw udzielaniu „license'u". Jeżeli większość będzie za udzieleniem, natenczas można takowy udzielić aż do przyszłych wyborów gminnych. Rzeczą władzy miejskiej jest oznaczyć liczbę saloonów.

Springfield, 29 maja. Do trzeciego czytania przeszedł „bill" przeznaczający $5000 na zakład, w którymby zostali leczeni ludzie cierpiący na wściekliznę lub też zatruci przez alkohol, jeżeli udowodnią, że są mieszkańcami tego stanu. Cierpiący na wodowsręt mają być leczeni w „Pasteur Institute" w Chicago, drudzy zaś w „Keeley Alcohol Institute" w Dwight, i prawdzie za zapłata $50 po wyleczeniu ich.

*Stryj Sam jako nakładzca.*

Stryj Sam (rząd Stanów Zjednoczonych) jest największym nakładzcą na świecie. I jest zarazem najwspanialszym. Nikt nie przewyższa go w jego przedsiębiorstwach i w taniości jego książek, i nikt nie może tego uczynić, bo stryj Sam nie sprzedaje książek, które każe drukować; lecz rozsyła je w podarunku, czego człowiek prywatny naturalnie uczynić nie może.

Co dopiero wyszło z jego nakładu dzieło, jakiego może drugiego nie ma w całym świecie, o ile się to tyczy nakładu. Dzieło to zostało odbite w 400,000 egzemplarzach. Największy nakład książki, o której wiemy, było „Życie Granta", które wyszło w 250,000 egzemplarzach, lecz nie zaraz. Pierwszy nakład drukowano tylko w 100,000 egzemplarzach.

Dzieło, o którem mówimy, jest sprawozdanie ministra dla rólnictwa na rok 1890. Obejmuje w tomie jak zwyczajnie czarno oprawionym a składającym się z 612 stonic ściśle drukowanych oprócz wstępnych uwag ministra i jego pomocnika, którzy podają ogólny i zwięzłowaty przegląd o ogółowej czynności tego ministeryum, sprawozdania pojedyńczych szefów wydziałów, z których prawie każde składa się z jednego naukowego artykułu lub z więcej takowych. I są to bez wątpienia artykuły, które będą miały nie tylko wielką praktyczną wartość dla rozwoju rólnictwa, ale i naukową wartość dla statystyków i badaczy natury. Uczą nas, że panowie w amerykańskich urzędach rządowych jednakowoż — chociaż tylko rzadko — więcej pracują, jak lud w ogóle wierzy. Tak niezmierna masa materyału bowiem, uzasadnionego na chemicznych i innych eksperymentach, studyach, dalekich podróżach, mikroskopicznych badaniach, wierceniach, meteorologicznych spostrzeżeniach i t. d. nie da się zgromadzić bez znacznej pracy.

Nie jest naszą rzeczą zająć się bliżej treścią tego sprawozdania. Wspominamy tylko, że dzieło jest ozdobione 46 pięknemi rycinami i litografiami, 3 diagramami i 4 mapami, które już same z siebie mają wielką wartość, gdyż przedstawiają roczną pracę jednego rysownika, 8 pomocników i 3 rytowników w drzewie.

Ponieważ, jak powyżej wspomnieliśmy, dzieło to drukowano w 400,000 egzemplarzy, z których przeznaczono 75,000 dla senatu, 300,000 dla izby posłów a 25,000 dla ministeryum rólnictwa, nie byłoby trudnem dla tych, którzy się takiemi sprawami interesują, się za pomocą ich posła do kongresu wystarać o jeden egzemplarz. Kto takowy dostanie, uzyska książkę, która wprawdzie rządowi za druk, papier i oprawę kosztowała tylko 50 centów — przynajmniej nie uchwalono większej kwoty za takową — lecz jest pięć lub dziesięć razy tyle wartą. Już dla tego — ponieważ naturalnie pensya urzędników i uczonych, których praca jest w tej książce wcielona, nie jest policzoną. Gdyby to się było stało to owe $200,000 wyznaczone na ten cel, nie byłyby starczyły do połowy.

*Szczególna krowa.*

Najdziwaczniejsza krowa na świecie znajduje się w Fort Worth, Texas. Lubi bowiem bardzo mięso i aby zadowolić swej chuci, napada różne zwierzęta. Na ten przymiot krowy zwrócono nasamprzód uwagę, gdy w oborze w pobliżu jej stanowiska znaleziono kości po kocie, który tam łowił myszy. Pokrwawiona paszcza krowy dowodziła, że w istocie pożarła kota. Odtąd strzeżono ją ściślej i przekonano się, że chwytała szczury i myszy, które się do niej przybliżyły i pożerała takowe. Najgorszą atoli rzeczą jest, że krowa ta pożarło już dwa cielęta, które porodziła. Gdy nie ma mięsa to zadowalnia się trawą, kukurydzą itd. Zwyczajnie jest spokojną i posłuszną, tylko gdy widzi krew lub mięso, to się rozjątrza. Pożera każdy kawałek mięsa, który się jej podaje. krowa jest 6 lat starą i jest własnością niejakiego James'a Link.

*Arcybiskup Ireland i Cahensly.*

W telegramach podajemy wiadomość o tem, co Niemiec Cahensły chciał zrobić dla katolików niemieckich i katolików w ogóle w Stanach Zjednoczonych.

Arcybiskup Ireland, tak donoszą z St. Paul, Minnesota, jest może jedynym mężem na północnym zachodzie, który jest w stanie przedstawić w prawdziwem świetle najnowszy ruch katolicki w Europie. Reporter „Pioneer Press" odwiedził i prosił go o jego zdanie w tej sprawie. Arcybiskup potwierdziwszy wiarogodoność telegramu z z Rzymu, powiedział: Co się tyczy p. Cahensły'ego, który przewiózł petycye z Luzerni do Watykanu, i jego przyjaciół i współpracowników, to oni posiadają plan dobrze wymyślony, który chce sercem i ręką popierać. Kościół w Ameryce ma wstąpić w służbę świeżo z Niemiec przybyłych emigrantów, podczas gdy inne interesa katolickie w tym kraju są uważane za poboczne tylko. Niektóre z ich życzeń możnaby przyjąć, chociaż nie jest rzeczą ludzi w Luzerni, aby zażądały niemieckie dyecezye i niemieckie szkoły dla katolików mówiących po niemiecku.

Oprócz tego żądają niemieckich kapłanów dla gmin, gdzie niemieccy katolicy są pomieszczeni z innymi: Niemieccy biskupi dla niemców lub z wyłącznie niemieckiemi przywilejami, mogą być tak mało tolerowanymi, jak inni cudzoziemscy biskupi w tutejszych biskupstwach. Żądanie ich unieważnia to, że przyjmują, że biskupi i kapłani w Ameryce są Irlandczykami i że Niemców się omija.

Cahensły żąda zmiany tego, o czem myśli, że istnieje i żąda, aby Irlandczycy dostali niemieckich biskupów i kapłanów. Okazuje to nieświadomość pana Cahensły o położeniu po niemiecku mówiących katolików w kraju. Twierdząc, że ich się zaniedbywa, wyrządza krzywdę biskupom tego kraju, którzy zawsze się oto starali, aby wszyscy katolicy, mówiący obcymi językami, dostali kapłanów swej narodowości.

Złośliwość okazuje się także w tem, że przedstawia kościół katolicki w Ameryce jako irlandzki. Łatwiej mógłby wywołać spór pomiędzy Irlandczykami i Niemcami, niż między Amerykanami i Niemcami.

Mało jest tu w Ameryce biskupów rodzonych w Irlandyi, a ci prawie całe ich życie spędzili tutaj i zrośli się z krajem i jego instytucyami. Bynajmniej nie jest ich celem zrobić kościół ajryskim, ale też nie zezwolą aby był niemieckim.

Dziwną jest zuchwałość w tym całym luzernskim ruchu, z jaką ludzie ci się mieszają do spraw katolickich w Ameryce.

Nie można tego przebaczyć i wszyscy amerykańscy katolicy zapamiętają sobie to na później. O ile się zdaje, to ruch ten pochodzi od pewnej kliki w Ameryce. Od pięciu czy sześciu lat w obczyźnie urodzeni katolicy, kapłani i laicy, usiłowali otrzymać kontrolę nad kościołem katolickim w Ameryce.

Na zachodzie byli to Polacy, na wschodzie francuzcy Kanadyjczycy, na wschodzie i zachodzie Niemcy, którzy na ten cel pracowali. W r. 1886 wysłali Niemcy zastępcę do Rzymu, aby w tym celu agitować; od tego czasu utworzyły się w tym samym celu stowarzyszenia, zwłaszcza stowarzyszenia niemiecko-amerykańskich kapłanów, i myślę, że mam racyę, że to stowarzyszenie było powodem zgromadzeń w Luzern.

W Ameryce znajdują się katolicy z wszystkich krajów Europy, a jednak żyją wszyscy w zgodzie, tak w wierze jako katolicy, jako i w patryotyzmie jako Amerykanie. Popieracze tego niemieckiego żywiołu w Ameryce są pewni pisarkowie przy gazetach, których istnienie zależy od utrzymania niemieckiego języka i niektórzy tam zestarzali księża, którzy już z biedą mogą się nauczyć po angielsku i nie wiedzą, że oprócz ich niemieckiej wsi, lub dzielnicy, w której ich plebania się znajduje, istnieje także Ameryka.

*Umarł.*

W Janeville, Ohio, umarł licząc lat 79 Joseph E. Boyd, który był przyczyną, iż syn jego obrany za gubernatora stanu Nebraska, musiał ustąpić, ponieważ on (ojciec) zaniedbał się postarać o papiery obywatelskie.

*Utracili życie w studni.*

Z Centralia, Wash., donoszą 27 maja. Robotnik zatrudniony wczoraj rano pracą uliczną odkrył starą studnię, aby się przekonać o jej głębokości zaglądał wewnątrz. Gazy wydobywające się z niej odebrały mu przytomność tak, iż wpadł do studni. To samo stało się z trzema innymi robotnikami, którzy mu przybiegli na pomoc. Później, gdy powietrze się oczyściło, udało się wydobyć ludzi, lecz tylko jeden z nich został otrzeźwiony. Nieszczęśliwi nazywają się Burns, Perry i Dobron.

*Straszliwa eksplozya kotła parowego.*

Frankfort, Ind., donoszą, że w czwartek po południu rozleciał się kocioł parowy w tartaku P. E. Kramera. Maszynista Frank Hull został zabity na miejscu; E. Kuntz umarł w kilka godzin potem a Glenn Swearinger został śmiertelnie poranionym. Wm. Davis i dwaj synowie maszynisty Hull'a zostali ciężko, jeżeli nie śmiertelnie ranionymi. Ciężko ranionymi zostali także Hurrey Hutchinson i Ben. Key, a maszynista i palacz przejeżdżającego pociągu odebrali przez cegły się rozlatujące lekkie rany. W tartaku pracowało około 20 osób. Tartak leży w ruinach. Przyczyna ekskplozyi nie jest znaną.

*Ułaskawiony.*

Dziewiętnasto-letni John Bradshaw, który w terminie majowym sądu okręgowego powiatu Rock Island został za włamanie się osądzony na rok więzienia z ciężką pracą został ułaskawiony przez gubernatora. Gubernator mniema, że Bradshaw nie należy do klasy zbrodniarzy i jest przekonanym, że trzymanie go w więzieniu przyniosłoby więźniowi i spółeczenstwu więcej szkody aniżeli korzyści.

Przestępstwem Bradshaw'a było to, że nocą skradł sądek piwa ze saloonu, który wypił w towarzystwie innych, którzy go do tego namówili.

*Niezmierny zegar.*

Wieża publicznego budynku, który wnet zostanie ukończonym w Philadelphii zostanie ozdobioną zegarem, który już dla swego rozmiaru będzie należał do cudów świata. Środek cyferblatu (52 stóp średnicy) będzie się znajdował 351 stóp ponad ulicą. Dzwon będzie ważył 20,000 do 25,000 funtów i co do wagi będzie drugim po dzwonie wielkim w katedrze w Montreal, który waży 28 tysięcy funtów. Odgłos dzwonu będzie słyszanym w najodleglejzzym zakątku miasta. Będzie bił kwadranse, pół godziny, trzy kwadranse i godziny. Wskazówka minutowa będzie 12, a godzinna 9 stóp długą, podczas gdy liczby rzymskie na cyferblacie będą mierzyły dwie stopy i ośm cali.

*Cztery osoby spalone żywcem.*

Z Washington, Pa., donoszą dnia 30-go maja, że w Taylortown wydarzył się jeden z najnieszczęśliwszych wypadków jaki kiedykolwiek miasto to nawiedził. Dzisiaj rano wybuchł pożar w domu Henryka Phillips i mieszkańcy utracili życie w płomieniach. Są to: Geo. Hertner, Henry Phillips, żona jego i Clinton Clide. Ludzie ci pili niezmiernie na wieczór i zdaje się, że Hertner postawił na piecu kosz, który się zapalił a iskry padały na kobierzec, który się zatlił. Sąd koronerski opiewa, że pożar powstał przez za wielkie używanie napojów rozpalających, wskutek czego powyższe osoby utraciły życie.

*Brutalne morderstwo.*

Z Denver, Col., donoszą 26 maja: W dolnem mieście zostało wczoraj wieczorem popełnione brutalne morderstwo, które pociągnęło za sobą śmierć mordercy. Pepins Felorigo miał nad brzegiem rzeki ogród warzywny, do którego weszła krowa sąsiada. Właściciel krowy posłał po nią małego swego syna, lecz Felorigo schwycił chłopca i poniewierał go. Przypadkowo przechodzący młody Coney Gultzi ujął się za chłopcem, za co go Felorigo zastrzelił.

Sąsiedzi rozjątrzeni otoczyli dom mordercy chcąc go powiesić, lecz Felorigo wyszedł przez tylne drzwi i biegł ku wiaduktowi na 39 ul. ścigany przez tysiące ludzi. Przybywszy do wiaduktu spostrzegł, że i z drugiej strony ludzie się przybliżają, z którego to powodu przez poręcz skoczył do rzeki Platte, aby pływaniem życie ocalić. Woda w rzece była atoli dość wezbraną i znacznym był prąd, który go porwał i w którym utonął, nim go zdołano uwięzić.

*Śmierć w płomieniach.*

Z Topeka, Kansas, donoszą dnia 27 maja: Dzisiaj rano spalił się domek zawierający cztery pokoje, położony na rogu Buchanan ave. i Gordon ulicy. W zgliszczach znaleziono zwęglone ciało 25 letniej W. A. Uptegroff i trzech jej małych córek, z których najstarsza liczyła lat 5 a najmłodsza 15 miesięcy. Wszystko okazuje, że matka odebrała sobie i dzieciom życie. Dom był położonym w mało zaludnionej części północnej dzielnicy miasta Topeka. Mieszka tam nie wykształcona klasa robotników. Mniemano, że dom nie był zamieszkany. Familia ta przeprowadziła się miesiąc temu. Mąż jest woźnicą; nad ranem wyjechał za pracą. Od czasu gdy przybył nie miał pracy, co jego jako i jego żonę bardzo martwiło. Ogień odkryto o godzinie 10-tej. O jedenastej znaleziono tego człowieka i doniesiono mu co za los go spotkał. Na pół obłąkany popędził konie i udał się na miejsce nieszczęścia. Gdy tam przybył wymawiał niezrozumiałe wyrazy i nie było można się czegoś od nie go wywiedzieć.

*Skutki wielkiego strajku.*

Z Scottdale donoszą 28 maja: Starzy robotnicy tłoczą się wyraźnie do pracy przy piecach koksowych. Po większej części pozbywa ich się jakiemkolwiek wytłumaczeniem i daje im się do poznania, że usługi ich nie są pożądane. Setki strajkierów chodzą od miejsca do miejsca, lecz gdziekolwiek się pytają, dostają odpowiedź: "Nie ma pracy." To znaczy że istnieje czarna lista, i że człowiek, którego nie zatrudnią w jednym miejscu, także i w innych nie dostanie pracy. Wynikiem jest, że się przygotowują do podróży do innego okręgu, lub się też bez celu po okolicy plątają; przez strajk ten utraciło więcej familii przytułek, niż przez wszystkie inne strajki razem jeźwiąwszy. Co godzina prawie nadchodzą wiadomości o rozpaczliwej nędzy setek familii. Przedtem wiele z nich miało jeszcze kredyt w składach, gdyż mniemano, że wrócą do pracy. Kredyt zaś ukończył się, gdy pracodawcy ludzi tych nie chcieli ponownie zatrudniać. Bez pracy i bez żywności i bez kredytu setki znajdują się dzisiaj w gorszem położeniu aniżeli podczas strajku. Setki z nich mają zaledwie dosyć, aby się jako tako wyżywić, a gdyby nie mieli cokolwiek ogrodowizny, to już dawno musieliby chwycić się innych środków, aniżeli prosić sąsiadów o tymczasową wspomóżkę.

# KATALOG
## KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

— w —

Chicago - - Illinois.

(Ciąg dalszy.).

### Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

OLITYPA czyli Ptak Stepowy, opowiadanie z czasów wzajemnych walk pomiędzy Indyanami Ameryki Północnej, napisał Fr X. Tuczyński . . . . . 30 c.

LAMPA CZARNOKSIĘZKA czyli historya Aladdyna o lampie cudownej w jaskini czarnoksięzkiej i o cudownym pierścieniu, których połączona moc taką miała potęgę, że cudów dokazywał jej posiadacz Aladdyn. . . . . . . . . 30c.

HISTORYA O NUREDDYNIE ALI I BEDREDDYNIE HASSAN, czyli dziwne przygody męża i żony i ich syna Adżyba. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej). . . . . 15

HISTORYA SYNDBADA MORSKIEGO. Siedm niebezpiecznych podróży na wschodzie, odbytych przez nieustraszonego kupca, w których tenże doznał rozmaitych przygód i zmian losu. Opowiadanie Szeherazady (Z tysiąc nocy i jednej) - - - - - - - - - - 15c.

KAZANIE BERNARDYNA i kilka innych ładnych powiastek.

Zawiera:

Kazanie Bernardyna. Dlaczego Majerowicz całował osła w ogon. Szynka Cesarska. Ustęp do historyi o strachach i upiorach. Wdzięczny wąż. Uważaj dobrze. Askryminum, preber tenturyje śpitulis. Legenda o św. Józefie. Cena. . . . . . . . . . . . . . . . 15c.

ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku 10c.

CIEKAWE POWIASTKI I HISTORYJKI, zawiera: 1 Sarna, 2 Cyganie, 3 Tajemniczy Agent, 4 Obrazki więzienne. Cena 25c.

STAROGRODZKA KAPELA czyli poczciwych Opatrzność nie opuści przez Ks. M. Osmańskiego. . . . . . . . . . . . . . . . 30 c.

SZEŚĆ POWIASTEK . . . . . .10

TADEUSZ KOŚCIUSZKO napisał Teodor Żychliński . . . . . 15c.

HISTORYA AMINY, którą opowiedziała Kalifowi Harun Alraszyd. (Z tysiąc nocy i jednej). Cena - - 5 c.

POKRAKA z bajkami. Zbiór różnych bajek, baśni, klechd, opowiadań, historyjek i żartów z rozmaitych starych książek. Zebrał Wł. Dyniewicz.

Zawiera:

Gadająca beczka. Kuracya złośliwej żony. Pierwszy pycha, drugi łakomstwo. Dąb. O wielkoludach, karłach i krasnych ludkach. O królewiczu kmiotku, piesku szczekotku, kotku mruczku i o czarodziejskim pierścieniu. O kmiotku biedoklepie. O Argelusie. Brat ubogi i brat chciwy. Piszczałka. Szklanna góra. O staruszku i staruszce i o złotej rybce. Paproć. Inne podanie o paproci. Podanie ludowe o pięciu królach, co panowali w Kruświcy i zkąd powstało nazwisko Kruświcy. Król wężów. Leśna panna. Podanie o zaśnionych rycerzach pod Mątwami. Wilk i skowronek. Książe pastuszkiem. Nowe suknie cesarza. Wielki Borek i Mały Borek. Anioł. Księżniczka na grochu. Co stary zrobi to zawsze dobrze. Towarzysz podróży. Słowik. Rólnik królem. Waleczny żołnierz. Gdańsk. Dziedzic i kmiecie. Tatarska sierota. Jan Michałowicz. Sandomierzanie. Walenty Rzeźbiarz, chłopek. Wierny sługa i opryszki. Opowiadanie starego Jana. Drzewa owocowe. Piotr Sądek.
Cena . . . . . . . $1.00
W mocnej oprawie . . . . . $1.35

JAN KILINSKI, Szewc warszawski. Obrazek dramatyczny mieszczański w 5ciu aktach a 7-miu odsłonach napisał G. F. Cena. . . . 50c

HISTORYA KUPCA CHRZEŚCIANINA o pewnym bogatym i dorodnym młodzieńcu, który ze zbytniej wspaniałomyślności utracił prawą rękę. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy. 5c.

BUKIET PIEŚNI ŚWIATOWYCH, w którym się znajdują: piosnki, dumki, arye, krakowiaki, mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliwskie, studenckie, wesołe, żartobliwe, wyjątki z oper itd. Zebrał J. Chociszewski. Cena. . . . 30c.

HISTORYA O RYBAKU I GENIUSZU czyli duchu buntowniczym, jak również o królu greckim i o lekarzu Dubanie, o mężu i papudze, o ukaranym wezyrze, o zaczarowanych rybach i o młodym królu wysp czarnych (Z tysiąc nocy i jednej.)
Cena - - - - - - - - - - - - - - - - - - 15c

KSIĄŻE ALMANZOR i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele tak się też i wyśpi. Powieść przez Ks. M. Osmańskiego. Cena . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .30

PAMIĘTNA NOC LISTOPADA czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31-go, wnukom opowiedziane przez żołnierza Czwartaka. Cena . . . . . . . . . . . . 50 c.

BRACIA RYWALE. Obrazy społeczeństwa wiejskiego z XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego, . . . . . . . . . . . . . . . . 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . . . . . . 75 c.

HISTORYA ZOBEIDY, którą opowiedziała Kalifowi Harun Alraszyd o dwóch sukach czarnych. (Z tysiąc nocy i jednej.) . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .10

HISTORYA PIERWSZEGO DERWISZA KROLEWICZA o utraceniu prawego oka (Z tysiąc nocy i jednej) - - - - 5c.

GŁOWA Św. BARBARY, powieść z przeszłości Pomorza. Napisał X. Kojot. Cena. . . . 35 c.

HISTORYA TRZECIEGO DERWISZA KRÓLEWICZA o utraceniu prawego oka (Z tysiąc nocy i jednej).
Cena. . . . . . . . . . . . . . . - - - 10c.

ZBIOR PIOSNEK, śpiewanych w Kongresówce i Litwie . . . . 15

MOINA czyli niepojęte drogi Opatrzności, napisała Emma z Kurowskich Puffke . . . . 25 c.

CZARNY MATWIJ, powieść z życia ludu górskiego napisał Walery Łozinski, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . $.175

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## POSZUKIWANIA.

Poszukuję mojego brata Józefa Kołakowskiego, który przed siedmiu laty wyjechał do Ameryki. Pochodzi z Kongresówki z Płockiej Guberni a ostatecznie przebywał w Nanticoke, Luzerne Co. Upraszam łaskawie Rodaków lub jego samego o doniesienie pod adresem:
Ignacy Kołakowski,
77 Cleaver str., - Chicago, Ill.
(20 — 23)

**Poszukuję żony mojej Katarzyny** Dzierla, z domu Christ, która cztery miesiące temu opuściła mnie. Pochodzi z Alzacyo-Lotaryngii, ma lat 25, wzrost średni, blond włosy, oczy szare, okrągłej twarzy, mówi po polsku, angielsku, francuzku i niemiecku. Znajduje się w Ameryce od lat trzech. Na lewej stronie twarzy ma chrostkę od urodzenia. Kto o niej mi doniesie dostanie 10 dolarów nagrody.
John Dzierla,
4527 Page Street, Chicago, Ills.
(22 — 24)

Poszukuję brata mego Wojciecha Kamińskiego, który od 7 lat znajduje się w Ameryce a ostatniemi czasy był w New Yorku. Pochodzi z powiatu Pilznieńskiego w Galicyi. Kto o nim wie lub on sam niechaj doniesie pod adresem:
John Kamiński,
70 Front street, - Chicago, Ill.
(22 — 24)

**Poszukuję brata mego Szymona** Malinowskiego, który zmienił nazwę i podaje się z angielska jako Dym (?) Schulz. Ma podobno przebywać w Erie, Pa. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, wsi Radomin, gubernii Płockiej. Rok temu wyjechał odemnie i nie wiem, czy żyje lub też nie. Ktobykolwiek z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:
Joseph Malinowski.
Box 571, Medina, N. Y.

**Poszukuję Stanisława Larbę, który** ma przebywać w Chicago.
Alex Fadrowski,
147 Wabansia ave., Chicago, Ills.

**Poszukuję męża swego Sobieckiego** pochodzącego z pod zaboru moskiewskiego, wsi Wątpielsk, powiatu Rypnin, gubernii Płockiej.
Maryanna Sobiecka,
2734 Penn ave., Pittsburg, Pa.
(23—25)



# CHICAGO.

**W środę umarł w szpitalu** powiatowym F. Laverenz, który w wtorek został przejechany przez parowóz. Laverenz był dozórcą kolejowym Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei, liczył 28 lat i mieszkał w Cragin.

— **„William Marshall“** był w środą przedstawiony s. Boggs, gdyż nie mógł przekonać policyantów że zegarki z „czystego złota“ można sprzedawać za $5. Zegarki były mosiężnemi i nawet 25c. nie warte i w William'ie poznano jednego z oszustów, których miesiąc temu wypędzono z Chicago. Posłano go do hotelu miejskiego (bridewell) pod karą $50.

— **Inspektorzy policyi** Hathaway, O'Donnell i Ebersold podali się do dymisyi przymusowej. Ebersold będzie pobierał $2250, O'Donnell $1125, Hathaway $1125 pensyi rocznej. Ebersold dostaje podwójną pensyę, gdyż był szefem policyi.

— **Wynagrodzenie w** wysokości jednego centa przyznano w środę handlarzowi własnością realną, Jakubowi Seligman, za upośledninie jego charakteru, w czem miał winę Liebrecht Uhlendorf który nie pochlebnie się wyraził o sposobie prowadzenia biznesu przez Seligmana. Uhlendorf szybko zapłacił karę. Seligman żądał $10,000.

— **Handlarz własnością** Albert Kidder musiał w środę zapłacić Harry'emu Amerson $25, ponieważ go bez przyczyny wypoliczkował. Kidder szedł ulicą a miał na głowie nie bardzo pokaźny kapelusz. Amerson przechodząc obok niego zagwizdał znaną piosnkę uliczną „Where did you get that hat?“ Ridder mniemał, że to się do niego odnosi i skarcił chłopca, który przed sądem zażądał $5000 wynagrodzenia.

— **Ośmioletni Marcin** Moke, który trzy lata temu został przejechany przez wagon tramwajowy na 31szej ulicy dostanie od kompanii tramwajowej południowej dzielnicy miasta $10,000. Ojciec chłopca zaskarżył kompanią o $25,000.

— **W czwartek po południu** wybuchł pożar w warsztacie krawieckim N. Molkowskiego, 4245 Halsted ave. Powstał wskutek za bardzo rozgrzanego pieca w składzie i rozszerzył się na sąsiedni dom, w którym się znajduje skład obuwia G. Feuerstein'a i pensya pani A. Cooper. Udało się ograniczyć pożar na te dwa budynki. Strata $5000.

— **Szef policyi McClaughrey** wydał rozkaz, że nie ma być wolno saloonistom przyjmować w lokalach niewiast, jeżeli te się nie znajdują w towarzystwie mężczyzny. Niewiasty nie mające dobrej sławy w ogóle nie mają być ścierpiane w salocnach. Salooniści, którzy nie będą posłusznymi rozkazowi narażają się na niebezpieczeństwo utracenia licens'u.

— **Juliusz von Zalewski,** zamożny polski piekarz z pod No. 1002 przy Wellington ul., Lake View został w czwartek przedstawiony sędziemu Boggs pod oskarzeniem o nieprzyzwoite zachowaniu się. Aresztował go policyant Barnett za prośbą żony Zalewskiego, którą tenże wybił. Sędzia Boggs stawił go pod kaucyą na 6 miesięcy. To jednak nie pomogło, bo policyant okręgu doniósł, że Zalewski powróciwszy do domu ponownie żonę poniewierał.

— **Szef policyi McClaughry** zamianował inspektorami policyi Frederick'a H. Marsh (exszefa), Nicholas'a Hunt, G. W. Hubbard, Lyman'a Lewis i M. J. Schaack'a.

— **W sobotę były wszystkie** wydziały poczty z powodu dnia zdobienia grobów zamknięte. Listonosze raz tylko roznosili i zbierali listy.

— **Dziesięcioletni Stanisław** Xander, którego rodzice pod No. 278 przy W. 12 ulicy mieszkają, usiłował w piątek dostać się na wóz naładowany trocinami. Spadł atoli i dostał się pod koła; utracił prawe ucho, złamał lewą łopatkę i jedną szczękę. Lekarze wątpią, aby wyzdrowiał.

— **Skarbnik powiatowy** Kern wręczył w piątek skarbnikowi miasta p. Kiołbassie $563,000. Kontroler May zażądał wprawdzie 2½ miliona dolarów, lecz Kern nie miał więcej, tak przynajmniej twierdził, a May zaś powiada że ma 6 milionów miejskich pieniędzy.

Kontroler May rozpacza. Ta suma z tą, która jest w kasie, wystarcza zaledwie na opłacenie pensyi. A gdzież są kontraktorzy i ci którzy różnych przedmiotów dostarczają, i od tygodni i miesięcy na zapłatę czekają. Gdyby rozpoczęto tak zwany „Mandamus“, to też przybliży się dzień 1go września, w którym to dniu Kern, tak jak tak musi się obliczyć.

— **W sobotę odbyło się** jak rok rocznie uwieńczenie grobów zmarłych żołnierzy. W tym roku zdobienie grobów odbyło się świetniej jak zwyczajnie. I na polsko-czeskim cmentarzu uwieńczyli weterani z „Grand Army“, groby swych zmarłych towarzyszów.

— **W sobotę po południu** 20 robotników było zatrudnionych rozrywaniem budynku pod No. 161—165 przy S. Canal ulicy, gdy nagle południowy mur się zawalił na 20 robotników. Wydobyto ich wszystkich, lecz pięciu zostało niebezpiecznie pokaleczonych; trzech zawieziono do szpitala powiatowego. Z tych umarło dwóch, tj. Charles Pfeiffer i Lars Olson, wnet po zawiezieniu do szpitala i niezawodnie pójdzie i Charles Norman tą samą drogą.

— **W sobotę spalił się** Keene blok położony pod No. 491 i 493 Carroll ave. Strata $60,000. Pożar powstał wskutek eksplozyi bańki zawierającej pokost — i to na drugiem piętrze w pracowni „Chicago Bicycle Company“. Pracowało tam 40 robotników i cudem prawie jest, iż uszli zdrowo. W. O. Worth, manażer, i Frank Jordan, przyjaciel go odwiedzający, zostali niebezpiecznie, jeżeli nie śmiertelnie poparzeni. Nie wiadomo, co spowodowało eksplozyę pokostu.

— **W dniu zdobienia** grobów (w sobotę) chciał wieczorem zdjąć z budynku powiatowego człowiek pewien chorągiew, wpadł jednakże przez elewator do piwnicy i nadwerężył czaszkę. Umarł.

— **Kern, skarbnik powiatu** Cook, oświadczył w poniedziałek, że nie zatrzymuje żadnych pieniędzy, należących się miastu. Powiedział, że nie posiada miejskich pieniędzy w wysokości $4,500,000, i że zawsze oddaje pieniądze skolektowane. W wtorek miał miastu oddać $200,000 i taką samą sumę w piątek. W maju oddał Kern miastu $300,000 więcej, anieżeli jego poprzednik Davis w tym samym miesiącu przeszłego roku.

— **Przy wyborach poniedziałkowych** na sędziów okręgowych (circuit) został wybrany tykiet nie-partyzancki.

— **W poniedziałek uwięziono** i osadzono w stacyi policyjnej przy Lake ulicy Jerzego Miller alias Mullen, Franciszka Kowalskiego, Fr. Wanga i Jerzego Reider, którzy z domów C. S. Nelsona pod No. 716 i 718 Washington ulicy skradli rury ołowiane. Na uczynku schwycono Millera i Kowalskiego, którzy wydali dwóch innych.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Rzym, 1 czerwca. Kardynał Alimonda, arcybiskup w Turynie umarł. Urodził się w roku 1818 i został zamianowany kardynałem w r. 1879.

Petersburg, 1 czerwca. Jezioro Ilman w gubernii Nowogorodzkiej było widownią straszliwego orkanu. Dziewiętnaście drzewem naładowanych statków zatopiło się.

Petersburg, 1 czerwca. „Nowoje Wremia“ donosi, że rząd będzie prowadził ściślejszy dozór nad hebrajskiemi szkołami elementarnemi i religijnemi.

Nowy York, 1 czerwca. Przybyło 1416 imigrantów.

Johnstown, Pa., 1 czerwca. Wczoraj była druga rocznica wielkiej powodzi. O czwartej godzinie, gdy dwa lata temu wody zalały miasto, ogłosił burmistrz Rose godzinę nieszczęścia i setki ludzi schyliły głowy w cichej modlitwie za ofiary nieszczęsnego tego dnia.

Londyn, 1 czerwca. Kardynał Manning ogłosił urzędowe tłómaczenie Encykliki papieża o kwestyi socyalnej. „Times“ rozwodząc się nad Encykliką powiada: Wątpliwą jest rzeczą, czy sprawa została rozebraną ze skutkiem, lecz trzeba jednakowoż przyznać, że jest bogatą w uwagi, które zasługują na uwagę i wszędzie w niej przewiewa duch chrześciańskiej miłości.

Londyn, 1 czerwca. Dzisiaj po południu ogłoszono „niebieską“ książkę, która się odnosi do korespondencyi pomiędzy Wielką Brytanią i Ameryką pod względem łowienia psów morskich w morzu Behringa.

Książka „niebieska“ rozpoczyna się telegramem Salisbury'ego do angielskiego posła Juliana Pauncefote w dniu 17 kwietnia, w którem zostaje przyjęty wniosek ministra Blaine'a aby połów psów morskich został zakazany aż do wyroku sądu rozjemczego. Następują telegramy Pauncefote'a do Salisbury'ego z dnia 22, 23 i 27 kwietnia i 4, 5 i 7 maja, które się odnoszą do „modus vivendi“ i Salisbury'ego uwiadamiają, że minister Blaine wołałby, aby wniosek co do ochrony psów morskich podczas legania wyszedł z łona Wielkiej Brytanii.

Książka niebieska wspomina także o telegramie Blaine'a z dnia 4 maja, w którym są podane pojedyńcze warunki wniosków i pismo Pauncefote'a do ministra Blaine z dnia 5 maja.

W telegramie z dnia 20 maja do Salisbury'ego powiada Pauncefote, że prezydent Harrison oczekuje prędkiej odpowiedzi na ostatnie pismo ministra Blaine'a a telegram z 25 maja opiewa, że prezydent bardzo zajmuje się tą sprawą, lecz nie może inaczej uczynić, jak tylko wysłać krzyżowce do morza Behringa. Książka niebieska kończy się telegramem Salisbury'ego do Pauncefote'a z dnia 28 maja, w którym ten powiada, że w parlamencie postawiono wniosek do prawa, który udziela królowej pełnomocnictwo, aby zakazała poddanym angielskim łowienie psów morskich w morzu Behringa, i że rząd Wielkiej Brytanii nie może uczynić dalszych kroków, nim prawo to nie zostanie uchwalone przez parlament.

Władywostok, 1 czerwca. Carewicz otworzył dzisiaj pierwszą część trans-syberyjskiej kolei i złożył w obecności niezmiernego tłumu tablicę pamiętnikową.

Konstantynopol, 1 czerwca. Banda rozbójników zatrzymała dzisiaj pociąg pospieszny w pobliżu Tszereskei. Pomiędzy podróżnikami znajdował się bankier niemiecki, od którego rozbójnicy zażądali $40,000 jako wykupno. Wszystkim innym odebrali wszystko, co tylko posiadali.

Widownia napadu leży między Konstantynopolem i Adryanapolem. Banda liczyła 30 członków, których naczelnikiem był słynny herszt Anastasius. Rabuśnicy związali nasamprzód dozórcę na stacyi kolejowej, tak iż nie mógł wysłać przestrogi. Potem powyrywali rejlse. Inżynier nie dostawszy przestrogi, wjechał na miejsce, gdzie rejlse były powyrywane, a wynikiem było, że parowóz się wykoleił, a z nim wagon pakunkowy i wszystkie wozy trzeciej klasy.

Wagony pierwszej klasy pozostały na torze. Rabuśnicy rzucili się na podróżnych i odebrali im wszystkie przedmioty mające jakąś wartość. Niektórzy bronili się, lecz musieli uledz przemocy. Obrabowawszy wszystkich rozbójnicy zabrali z sobą Oskara Greger, bankiera Israela z Berlina, właściciela dóbr Magnet'a z Siegelsdorf w Bawaryi, Oskara Kotysz z Zoerbig w prowincyi pruskiej Saksonii i maszynistę Freundiger'a. Z ich ukryć rozbójnicy wysłali bankiera Israela po pieniądze.

Poseł niemiecki Radowitz mniema, że rząd turecki zwróci owe $40,000.

Rio Janeiro, 1 czerwca. Prezydent DaFonseca jest bardzo chorym. Cierpi na astmę (trudność oddychania) i znajduje się w Petropolis, miejscowości położonej 25 mil na północ od Rio Janeiro.

Minneapolis, 1 czerwca. Ogromna burza nawiedziła miasto Sturgis, N. D. W piwnicach domów głównej części miasta stoi woda w głębokości trzech stóp. Komunikacya kolejowa została przerwaną a strata wynosi kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

Washington, 1 czerwca. Dług narodowy powiększył się w maju o $622,915.

New York, 1 czerwca. Poseł Price z Hayti otrzymał z Port au Prince uwiadomienie, że rewolucya, która wybuchła w dniu 28 maja, została uśmierzoną i że powieszono 40 powstańców.

Detroit, 1 czerwca. Tutaj zastrajkowało 175 kamieniarzy. Żądają $4.00 dziennie.

Los Angeles, 1 czerwca. Dzisiaj zniszczył pożar najgłówniejszą część miasta. Strata $100,000.

Duquoin, Ill., 1 czerwca. Górnicy w „Egyptian Coal Mine“ zastrajkowali dzisiaj. Żądają dziesięciogodzinnej płacy za dziewięć godzin pracy.

Paryż, 1 czerwca. Z Pekinu donoszą, że Tszeng-Ki-Tong, który w Londynie i Paryżu był pierwszym sekretarzem chinskiego poselstwa, został skazany na śmierć.

Dopuścił się w Europie nadużyć i zrobił mnóstwo długów, z którego to powodu został odwołanym.

Londyn, 1 czerwca. Japończyk, który zadał ranę carewiczowi, został skazany na dożywotne więzienie.

St. Paul, Minn., 2 czerwca. Cyklon nawiedził dzisiaj po południu miasteczka Hazel, Watertown i Deadwood, S. D. Większa część budynków leży w ruinach. Bardzo wiele ludzi utraciło życie. Bliższych szczegółów nie ma jeszcze.

### *Siostra Katarzyna.*

Siostra Katarzyna znana światu lepiej pod nazwą Katie Drexel, opuściła klasztór Sióstr Miłosierdzia (Sisters of Mercy) położony przy Webster Avenue w Pittsburgu, aby zamieszkać w nowym klasztorze, który wybudować kazała w pobliżu Philadelphii. Nowy klasztór jest przeznaczony być macierzą nowego zakonu, który siostra Katarzyna założyła, a którego będzie przełożoną. Siostra Katarzyna z 15 Siostrami z klasztoru przy Webster Avenue na zawsze opuściła Pittsburg. Wykształci takowe dla dzieła, któremu poświęciła swe życie i majątek, tj. dla edukacyi Indyan i Murzynów na zachodzie i południu.

### *Miała dobry przykład.*

T. R. Yolton, właściciel restauracyi w Duluth, Minnesota, który kilka miesięcy temu do tego miasta przybył z niewiastą, którą przedstawiał jako swą żonę, z Omaha i od prawnej swej żony ubiegł zabrawszy $6000, został za jej staraniem uwięzionym. Żona No. 2 zaraz potem zabrała $2700, które były własnością Yaltona i pobiegła — do krain nieznanych.

### *Jenerał rosyjski a Władysław Jagiełło.*

Jedno z pism rosyjskich „Strokaza“ podaje następującą wiadomość: „W Warszawie sprzedawano majątek pewnego magnata. Pomiędzy innemi rzeczami znajdował się obraz malowany przez znakomitego malarza polskiego, Matejkę, wyobrażający jednego z królów polskich w pewnem ubraniu; w ramie był umieszczony napis: „Władysław Jagiełło“. Jakiś jenerał, wielki amator malarstwa, lecz nadzwyczaj mało znający historyą, życzył sobie nabyć obraz. Gdy mu przywieziono obraz do domu, zjawiła się maleńka kwestya, kto to jest Władysław Jagiełło i czy ma prawo portretować się w ubraniu królewskiem, a z tego powodu czy obraz można powiesić na widocznem miejscu w sali. Tych pytań jenerał nie mógł sam rozwiązać i zwrócił się do policmajstra z następującym listem: „Wielmożny N. N.! Nabyłem obraz przedstawiający jakiegoś Władysława Jagiełłę w ubraniu królewskiem. Ponieważ obraz chcę powiesić w mojej sali, więc proszę Pana dowiedzieć się: czy nie ma w Warszawie aktora, zwanego Władysławem Jagiełło, a jeżeli on istnieje, to czy ma prawo portretować się w ubraniu królewskiem? Oczekując na żądaną wiadomość, pozostaję i t. d.“

Policmajster, pragnąc dogodzić jego ekscelencyi, wydał rozporządzenie do policyi, którego rezultatem była następująca notatka: „Wasza Ekscelencyo! Mając sobie za honor spełnić prośbę Waszej Ekscelencyi, zawiadamiam: 1) żądanego Władysława Jagiełły, mieszkańca miasta Warszawy, nie ma; 2) mieszka tutaj w hotelu Saskim mieszczanin Władysław Dawgiełło, który został zbadany i zeznał, że nigdy nie portretował się w ubraniu królewskiem i dopiero dwa dni temu przyjechał do Warszawy. Jednak ażeby w przyszłości nie mógł portretować się w niestosownym dla mieszczanina kostyumie, wzięto rewers. Biorąc pod uwagę wszystko powyższe, mniemam, że przeszkody do powieszenia obrazu w sali Waszej Ekscelencyi nie istnieją.“



Oglesby, Ill., dnia 31 Maja, 1891.

Szanowny redaktorze!

Spodziewam się iż Sz. Pan nie odmówi małego miejsca w łamach „Gazety Polskiej“ na umieszczenie niniejszych parę słów, nieco o stósunkach górników tutejszej miejscowości. Najpierw zaznaczyć mi wypada co do tutejszej miejscowości; jesto na pozór mała gdyż istnieje tu tylko jeden szyb kopalni węgla, którego właścicielem jest T. T. Bent, zatrudniając przeszło 150 górników. Są to przeważnie Szkoci i Anglicy, wśród których zamieszkują tylko trzy familie polskie. Oglesby leży 4 i ½ mili ang. na południe od LaSalle, przy Ills. Central kolei. Jak powszechnie wiadomo iż przed 1szem maja było wiele hałasu, i zapewnień w różnych gazetach iż z 1szem Maja r. b. miało nastąpić niejako — przemienienie świata! Robotnicy mieli podać sobie bratnie dłonie i stanąć jako jeden mąż, z oświadczeniem o skrócenie dnia roboczego na ośm godzin. Lecz o zgrozo! nadzieje zawiodły, pierwszy maj przeminął jako li jego poprzednik pozostawiając za sobą ślad gorzkich wspomnień. Z dniem 1szego maja praca u nas została zawieszoną jako też i w okolicy LaSalle, i po dziś dzień czekamy rezultatu. Lecz jak się okazało niestety kompanie kopalń lekceważą sobie wszelkie pretensye górników o tej porze roku, i zdaje się kapitulować ani myślą i jednocześnie jakby w dowód zemsty, nakładają coraz to cięższe jarzmo na biednych górników. Uważam za stósowne podać do publicznej wiadomości najgłówniejsze ustępy proponowane w kontrakcie przez właścicieli tutejszych kopalń, które są: 1) obniżenie myta za wydobycie tony węgla do listopada r. b. 90 na 82 i ½ centa a następnie aż do maja 1892 stara cena. 2) cztery cale więcej kamienia wierzchnego ma być spuszczane (czyli po naszemu broszunku) co czyni ogółem dwie stopy. 3) Po godzinie siódmej rano żaden robotnik nie będzie wpuszczony do kopalni, i ma pracować aż do godziny piątej, gdyż przed tą godziną nikt nie zostanie na świat wyciągniony chyba w razie choroby. Dnia 28go maja odwiedził nas prezydent górników stanu Illinois ob. M. J. Goings, i który przeszło godzinę przemawiał do tutejszych górników, wyświetlając cały przebieg sprawy i obecny stan położenia górników w stanie Illinois. Wyjaśnił on iż na konwencyi górniczej w Pittsburgu, Pa., zapewniono jego iż górnicy stanu Pa. nie prędzej powrócą do pracy, aż jego ludzie będą gotowi; lecz niedotrzymano słowa. Tak samo oświadczono na konwencyi w Columbus, Ohio, lecz gdy część Ohio powróciła do pracy za przeszło roczną ceną i stare reguły, spostrzegł on dziurę, do której górnicy jego musieli wpaść, oświadczając przytem iż obecny stan górników w tym stanie jest w nader przykrem położeniu, gdyż brak przedewszystkiem ogólnej jedności, a nie wszyscy są jednego zdania i myśli.

Przyczem oświadczył iż wystąpienie obecne robotników o ośm godzin okazało się za wczesne. Na zapytanie co mamy uczynić z propozycyą właścicieli kopalń i czyż takowy kontrakt podpisać, oświadczył iż jego zdaniem nie życzyłby tego ażebyśmy mieli podobny paszkwil podpisać, gdyż to by nas bardzo poniżyło jako obywateli wolnej Ameryki! A zatem jeźli kapitaliści nie poczynią żadnych ustępstw, to górnicy jak się zdaje będą pchnięci w długie bezrobocie, i narażeni na wielkie straty i nędzę i najprawdopodobniej z wynikiem porażki tych ostatnich, gdyż mamy naukę ze strajku sześć miesięcznego, który tu miał miejsce dwa lata temu. Czas bardzo wielki aby robotnik amerykański przyszedł — wreszcie do przekonania, jak wielkie niebezpieczeństwo jemu grozi ze strony kapitalistów! A więc Bracia rodacy! powinniśmy łączyć się do organizacyi, trzymając się ściśle jedności, gdyż na mocy tysiącznych dowodów zamiast z postępem czasu jako robotnicy Wielkiej Rzeczy Pospol Amerykańskiej polepszyć swój byt niestety co raz to niżej upadamy.

Z szacunkiem
J. La.....ski:

### *Z ostatniej sesyi rady miejskiej.*

Burmistrz miasta Chicago dotrzymuje swej obietnicy, iż nigdy nie będzie obecnym na sesyi rady miasta. Skarbnik miasta p. Piotr Kiołbasa przeprowadza wszystkie swe zamysły i wyszedł zwycięzko w walce swej przeciw radzie miasta.

Suma wyznaczona na prowadzenie interesów skarbnika zostanie, jeżeli wniosek przejdzie podwyższona z $18,000 na 30,000. (Szczegóły podamy w przyszłym numerze. Red.)

## Podziękowanie.

Szanowny Panie A. Prochowicz 207 East 2nd Street, Winona, Minn. Mam zaszczyt złożyć niniejszem Szanownemu Panu jako dobroczyncy cierpiącej ludzkości dzięki że pańskie lekarstwo zupełnie poskutkowało naszej polskiej dziewczynie która bardzo cierpiała na dokuczliwy, Rheumatismus w nogach. Jednakże dwie flaszki pańskiego cudownego lekarstwa nleczyły ją zupełnie, i dziś nasza pannica cieszy się zupełnem zdrowiem, za co Szanownemu Panu publiczne „Bóg zapłać.“ W imieniu uzdrowionej Zofii Słowik
Piotr Wujcik
Meriden, Conn.

## Listy polskie na poczcie.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 6 | Barnat Kaz. | 133 | Luszkiewicz J. |
| 11 | Bek Balbina | 134 | Malewski A. |
| 14 | Bieliński W. | 135 | Marszałkowski J. |
| 16 | Bobrowski An. | 138 | Maureszak J. |
| 20 | Borkowicz St. | 146 | Modelski W. |
| 22 | Brantka J. | 153 | Nawracaj M. |
| 23 | Brajnowski K. | 159 | Nowak K. |
| 25 | Brodowska M. | 161 | Olejkowski J. |
| 26 | Broński M. | 162 | Ontos L. |
| 30 | Budka J. | 163 | Ozechowski J. |
| 34 | Ciechanowski S. | 164 | Pajadowski M. |
| 35 | Ciotek F. | 168 | Pawlicka K. |
| 42 | Dombrowiak J. | 177 | Puch K. |
| 43 | Domiński K. | 178 | Pusinkas An. |
| 56 | Frawicki N. | 180 | Ratszyński N. |
| 61 | Garbacki J. | 186 | Sadowski T. |
| 62 | Gawroński P. | 208 | Starpiński F. |
| 83 | Jajo Józef | 209 | Sliziński M. |
| 86 | Kaplajna J. | 210 | Sliwiński A. |
| 87 | Karwowski D. | 214 | Stanek K. |
| 88 | Karpowicz P. | 222 | Szrejman F. |
| 89 | Kazunic T. | 223 | Szymański M. |
| 93 | Klapsa K. | 224 | Tarezon J. |
| 95 | Klika F. | 229 | Tycki S. |
| 99 | Kobielor J. | 232 | Wachowski B. |
| 102 | Kotewicz J. | 243 | Witkowtki T. |
| 103 | Kowalski F. | 244 | Wojnicki G. |
| 117 | Kruszczyński J. | 245 | Wrzalla K. |
| 118 | Krucki N. | 247 | Zarojewska M. |
| 120 | Kupecunas A. | 251 | Żensicki J. |
| 121 | Kuzowski P. | 252 | Zieliński J. |
| 122 | Ladnicki S. | 253 | Zmudriński F. |
| 123 | Laketek J. | 254 | Zuzulich P. |
| 127 | Laszkiewicz J. | | |
| 129 | Lis Jan | | |



Ob. Frank Piontek. Obywatel nie przysłałeś nam korespondencyi, tylko wycinek z angielskiego czasopisma. Tam stoi wyraźnie Kontek a nie Piontek. Nie wiedzieliśmy, że to się do Sz. Obywatela odnosi.



## Ceny Targowe.
*Chicago*, 30 maja 1891.

| | |
|---|---|
| Pszenica, buszel | 84—1.04 |
| Kukurudza | 54—61 |
| Owies | 42—48 |
| Żyto | 75—86½ |
| Jaja, tuzin | 15—15½ |
| Siano, tymotka No. 1. | 12.00—13.00 |
| " " No. 2. | 10.00—10.50 |
| preryowe | 7.00—11.00 |
| Żywe świnie | 2.60—4.75 |
| Owce | 3.00—5.15 |
| Spirytus | 1.16 |
| Cybula, beczka | 5.00—5.50 |
| Fasola | 2.20—2.30 |
| Indyki, funt | 8—9 |
| Kaczki | 9—9½ |
| Kury | 5—9½ |
| Cytryny, pudło | 4.50—6.50 |
| Bydło, 100 funtów | 2.15—6.60 |
| Ser, | 12—13½ |
| Kapusta, sto | 1 25—2.25 |
| Jęczmień | 65—74 |
| Miód, funt | 6½—18 |
| Len | 1.12 |
| Kartofle, buszel | 75—1.08 |
| Ćwikła, beczka | 1.00—1.50 |
| Marchew, tuzin | 20—25 |
| Pomarańcze " | 2.25—5.00 |
| Jabłka, beczka | 3.00—6.50 |
| Łój | 3½—4 |
| Peklowina, 100 funtów | 10.72½ |
| Masło | 5—17½ |
| Smalec 100 funtów | 6.30 |
| Borówki czerwone, beczka | 7.50—9.50 |
| Groch, buszel | 90—92 |
| Tymotka | 1.25—1.26 |
| Butteryna | 12—16½ |
| Ogórki, tuzin | 40—50 |
| Ćwikła nowa, tuzin | 50—60 |
| Kartofle nowe, beczka | 11.00 |
| Rzodkiew, tuzin | 10—25 |
| Cybula nowa, tuzin | 10—12½ |
| Szparagi, pudło | 1.00—1.15 |
| Pomidory, pudło | 3.00—3.50 |
| Kartofle słodkie, beczka | 3.00—3.50 |
| Groch młody, pudło | 1.00—1.50 |
| Poziomki, pudło | 1.25—1.75 |
| Cukier | 4—5¾ |
| Koniczyna | 4.12 |
| Kawa | 20—28 |
| Herbata | 25—75 |
| Fasola w stręczkach, pudło | 1.50 |
| Groch " " | 1.00—1.25 |
| Sałata, 4 tuz. | 60—75 |
| Wiśnie, pudełko | 2.50—3.00 |
| Czereśnie " | 1.25—1.75 |
| Agrest " | 2.00 |